

Adama Smitha teoria renty

[1. Sprzeczności u Smitha
w ujmowaniu zagadnienia renty]

||619| Nie zatrzymujemy się tu nad ciekawymi wywodami Smitha, że renta, którą przynosi główny roślinny środek wyżywienia, reguluje wszystkie inne strictly agricultural rents [renty rolnicze w właściwym znaczeniu tego wyrazu] (w hodowli bydła, lasów, roślin przemysłowych), gdyż każdy z tych działów produkcji można w ich obrębie przekształcić w inny. Z tej reguły Smith wyłącza ryż tam, gdzie stanowi on principal vegetable means of subsistence [główny roślinny środek wyżywienia], pola ryżowe bowiem nie są convertible [zdatne do przemiany] w łąki, w pola, na których uprawia się pszenicę itd., i vice versa.

Smith trafnie określa *rentę* jako „cenę, którą płaci się za użytkowanie ziemi” [(„Recherches sur la nature et les causes de la richesse des nations...”, Paryż 1802], ks. I, str. 299), gdzie przez słowo ziemia należy rozumieć każdą siłę natury jako taką, a więc również wodę itd.

Wbrew dziwacznemu pogładowi Rodbertusa^[98] Smith już we wstępie rozdziału wylicza pozycje of agricultural capital:

„kapitał, który dostarcza nasiona siewne” (surowiec), „opłaca pracę, kupuje i utrzymuje bydło oraz wszelki inny sprzęt rolniczy” (tamże, str. 299).

Czym więc jest ce prix payé pour l'usage de la terre [ta cena, którą płaci się za użytkowanie ziemi]?

„Wszystko, co pozostaje z produktu bądź z jego ceny... ponad tę część” {qui paie le capital avancé [która opłaca wyłożony kapitał], „a ponadto zwykły zysk”}, „bez względu na to, jak wielka jest ta nadwyżka, właściciel ziemi stara się zatrzymać dla siebie jako rentę gruntową” (tamże, str. 300).

„Nadwyżkę tę można uważać zawsze za naturalną rentę gruntową” (tamże, str. 300).

Smith oponuje przeciw mieszaniu renty z procentami, które przynosi kapitał ulokowany w ziemi.

„Właściciel ziemi żąda renty nawet za ziemię, której nie zmeliorowano” (tamże, str. 300/301),

i nawet ta druga forma renty*, dodaje Smith, ma tę właściwość, że procent z kapitału melioracyjnego jest procentem z kapitału, który ulokował nie propriétaire [właściciel], lecz farmer.

„On” (le propriétaire) „żąda niekiedy renty za to, co zupełnie nie nadaje się do udoskonalenia ręką ludzką” (tamże, str. 301).

Smith kładzie wielki nacisk na to, że *la propriété, le propriétaire* jako taki „exige la rente” [„żąda renty”]. Rozpatrywana jako proste następstwo de *la propriété* renta jest ceną monopolową; zupełnie to słuszny pogląd, gdyż tylko za sprawą interwencji de *la propriété* produkt przynosi więcej niż cenę kosztu, sprzedawany jest według swej wartości.

„Renta gruntowa ujmowana jako cena, którą płaci się za użytkowanie ziemi, jest oczywiście ceną monopolową” (tamże, str. 302).

Jest to w istocie cena, do zapłacenia której zmusza jedynie monopol de *la propriété*, i właśnie jako taka cena monopolowa różni się ona od *prix of industrial products* [ceny produktów przemysłowych].

Z punktu widzenia kapitału – a kapitał panuje nad produkcją – *cena kosztu* wymaga jedynie, aby produkt opłacał nie tylko wyłożony kapitał, ale i *average profit* [przeciętny

* Renta od zmeliorowanego gruntu. – *Red.*

zysk]. W takim wypadku produkt – niezależnie od tego, czy jest to produit de la terre, czy jakiś inny produkt – „może być dostarczony na rynek”.

„Jeżeli zwykła cena przekracza taką cenę, to jej *nadwyżka* pójdzie oczywiście na rentę gruntową. Jeżeli jej nie przekracza, to wprawdzie można będzie towar dostarczyć na rynek, nie zdoła on jednak zapłacić renty właścicielowi ziemi. Od popytu zależy, czy cena jest dostatecznie wysoka, czy też jest wyższa” (tamże, str. 302/303).

Zagadnienie polega na tym, dlaczego, zdaniem Smitha, renta w inny sposób wchodzi do ceny niż płaca robocza i zysk? Z początku Smith słusznie rozkładał valeur [wartość] na salaires, profits i rentes [płacę roboczą, zysk i rentę] (pomijamy kapitał stały). Ale zaraz potem obiera przeciwną drogę, identyfikuje valeur z prix naturel [ceną naturalną] (z ustaloną przez konkurencję przeciętną ceną, czyli ceną kosztu towarów) i tę cenę naturalną tworzy z salaire, profit i rente.

„Te trzy części zdają się stanowić bądź bezpośrednio, bądź też w ostatecznym wyniku całą cenę” (ks. I, rozdz. VI, str. 101).

„Ale w społeczeństwach najbardziej zaawansowanych w rozwoju znajdujemy zawsze pewną, choć niewielką, liczbę towarów, *których cena rozkłada się tylko na dwie części, na płace robocze i zyski z kapitału*, a o wiele jeszcze mniejszą liczbę towarów, *których cena składa się jedynie z plac roboczych*. W cenie ryb morskich, na przykład, jedna część opłaca pracę rybaków – druga zysk z kapitału ulokowanego w gospodarce rybnej. Renta rzadko kiedy stanowi część ||620| tej ceny... W niektórych okolicach Szkocji biedacy zajmują się zbieraniem na wybrzeżu morskim różnobarwnych kamyków, znanych powszechnie pod nazwą *agatów szkockich*. Na cenę, którą płacą im za nie *szlifierze kamieni*, składa się jedynie *płaca za ich pracę; nie składa się na nią ani renta, ani zysk*. Jednakże *cała cena każdego towaru musi się koniec końców rozkładać zawsze na tę lub ową spośród tych części albo na wszystkie trzy*” (ks. I, rozdz. VI, str. 103/104).

W przytoczonych urywkach (jak i w ogóle w tym rozdziale VI, traktującym „o częściach składowych ceny towarów”) nie-

miłosiernie poplątano „résoudre de la valeur en salaires etc.” [„rozkładanie wartości na płacę roboczą itd.”] z „composition du prix par le salaire etc.” [„tworzeniem ceny przez płacę roboczą itd.”]. (Dopiero w rozdziale VII mowa jest o prix naturel [cenie naturalnej] i prix de marché [cenie rynkowej]).

Pierwsze trzy rozdziały księgi I traktują o „division du travail” [„podziale pracy”], *rozdział IV* traktuje o monnaie [pieniądz]. Zarówno w tym, jak i w następnym rozdziale *wartość* określa się ubocznie. W *rozdziale V* mowa jest o prix réel [cenie rzeczywistej] i prix nominal des marchandises [cenie nominalnej towarów], o przemianie *wartości w cenę*; w *rozdziale VI* – „O częściach składowych ceny towarów”; w *rozdziale VII* – o prix naturel i prix de marché. Następnie w *rozdziale VIII* – o salaires, w *rozdziale IX* – o profit des capitaux; w *rozdziale X* – o salaires et profits dans les divers emplois du travail et des capitaux [płacy i zysku w różnych dziedzinach stosowania pracy i kapitału]; wreszcie w *rozdziale XI* – o rente de la terre [rencie gruntowej].

Chcemy tu jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na następującą sprawę: według tezy, które przytoczyliśmy wyżej, istnieją towary, których *cena* składa się z samej płacy roboczej, podobnie jak istnieją inne towary, których *cena* składa się tylko z płacy roboczej i zysku, wreszcie istnieje trzeci rodzaj towarów, których *cena* składa się z płacy roboczej, zysku i renty. Toteż

„cała *cena* każdego towaru musi się... rozkładać zawsze na tę lub ową spośród tych części albo na wszystkie trzy”.

Według tego nie byłoby więc podstaw, aby utrzymywać, że renta inaczej wchodzi do prix niż zysk i płaca robocza*; należałoby natomiast powiedzieć, że renta i zysk inaczej wchodzi do ceny niż płaca robocza, gdyż ta zawsze wchodzi, tamte zaś – nie zawsze. *Skąd więc bierze się ta różnica?*

Następnie Smith powinien by zbadać, czy jest to możliwe, żeby te nieliczne towary, w które *wchodzi* jedynie *płaca ro-*

* W rękopisie: ren'a. – Red.

bocza, sprzedawano według *ich wartości*? Czy owi *pauvres gens* [biedacy], którzy zbierają *cailloux d'Écosse* [agaty szkockie], nie są raczej robotnikami najemnymi zatrudnianymi przez *lapidaires* [szlifieryz kamieni], którzy dają im za towar jedynie zwykłą płacę roboczą, czyli *za cały dzień pracy, należący na pozór do tych biedaków*, płacą im tylko tyle, ile otrzymuje robotnik w innych trades, w których *część jego dnia pracy* stanowi zysk i nie należy do robotnika, lecz do kapitalisty? Smith musiałby bądź odpowiedzieć na to twierdząco, bądź też oświadczyć, że w danym wypadku zysk tylko *na pozór* nie różni się od płacy roboczej. Sam on mówi:

„Kiedy te trzy odmienne rodzaje dochodu należą do różnych osób, łatwo je można rozróżniać; kiedy jednak należą do tej samej osoby, miesza się je nieraz, przynajmniej w mowie potocznej” (ks. I, rozdz. VI, str. 106).

A tymczasem sprawa przybiera u Smitha taką oto postać: Jeżeli niezależny robotnik (jak owi *pauvres gens en Écosse*) stosuje tylko pracę (obchodząc się przy tym bez kapitału), stosuje w ogóle tylko własną pracę oraz elementy natury, to cena sprowadza się jedynie do płacy roboczej. Jeżeli ów robotnik stosuje też niewielki kapitał, to jednoczy w swej osobie tego, kto otrzymuje płacę roboczą, z tym, kto otrzymuje zysk. Jeżeli wreszcie stosuje on własną pracę, własny kapitał i własną posiadłość ziemską, to łączy w swej osobie *les caractères de propriétaire, de fermier et d'ouvrier* [cechy charakterystyczne właściciela ziemi, farmera i robotnika].

{Z jednego z końcowych zdań rozdziału VI księgi I widać, jak bardzo niedorzeczne jest Smithowskie ujęcie sprawy.

„Ponieważ w cywilizowanym kraju można znaleźć bardzo mało towarów, których *cała wartość wymienna* pochodzi *jedynie z pracy*” (identyfikuje się tu *travail* z *salaire*), „i ponieważ na wartość wymienną przeważającej części towarów składa się w znacznym stopniu *renta i zysk*, przeto *roczny produkt pracy tego kraju*” {a więc *marchandises* [towary] równają się tu jednak *produit du travail* [produktowi pracy], chociaż *toute valeur de ce produit ne procède du travail seulement* [cała wartość tego produktu nie pochodzi z samej tylko pracy]} „będzie zawsze

wystarczał, aby nabyć i otrzymać do swej dyspozycji o wiele większą ilość pracy niż ta, którą trzeba było zastosować, żeby produkt ten wyhodować, przetworzyć i dostarczyć na rynek" (tamże, str. 108/109).

Wynika z tego, że produit du travail nie jest identyczny z valeur de ce produit. Raczej (tak chyba należy rozumieć tu Smitha) ta valeur surchargée par l'addition du profit et de la rente [wartość powiększona została przez dodanie zysku i renty]. Dlatego produit du travail może otrzymać do swej dyspozycji, kupić większą ilość pracy, czyli nabyć w postaci pracy większą wartość od tej, którą reprezentuje praca zawarta w produkcie. Teza ta byłaby słuszna, gdyby ją tak ujęto:

||621| Smith mówi:

„Ponieważ w cywilizowanym kraju można znaleźć bardzo mało towarów, których cala wartość wymienna pochodzi jedynie z pracy, i ponieważ na wartość wymienną przeważającej części towarów składa się w znacznym stopniu renta i zysk, przeto roczny produkt pracy tego kraju będzie zawsze wystarczał, aby nabyć i otrzymać do swej dyspozycji o wiele większą ilość pracy niż ta, którą trzeba było zastosować, żeby produkt ten wyhodować, przetworzyć i dostarczyć na rynek”.

Z punktu widzenia samego Smitha powinno by to brzmieć:

„Comme dans un pays civilisé il n'y a que très-peu de marchandises dont toute la valeur échangeable se résout en salaires seulement, et que, dans la très-majeure partie d'entr'elles, une forte portion de cette valeur se résout en rente et profits, il en résulte que le produit annuel du travail de ce pays suffira toujours pour acheter et commander une quantité de travail beaucoup plus grande que celle qu'il a fallu payer” [„Ponieważ w cywilizowanym kraju można znaleźć bardzo mało towarów, których cala wartość wymienna sprowadza się jedynie do płacy roboczej, i ponieważ wartość wymienna przeważającej części towarów sprowadza się do renty i zysku, przeto roczny produkt pracy tego kraju będzie zawsze wystarczał, aby nabyć i otrzymać do swej dyspozycji o wiele większą ilość

pracy niż ta, którą trzeba było opłacić"] (a więc i employer [zastosować]) „pour faire croître ce produit, le préparer et l'amener au marché” [„żeby produkt ten wyhodować, przetworzyć i dostarczyć na rynek”].

(Smith powraca tu znów do swego drugiego ujęcia wartości, o którym tak w tym samym rozdziale mówi:

„Należy pamiętać o tym, że rzeczywista wartość wszystkich różnych konstytuujących części ceny mierzy się *ilością pracy, którą każda z nich może nabyć, czyli którą może rozporządzać*. Praca” (w tym znaczeniu) „mierzy wartość nie tylko tej części ceny, która *sprowadza się do pracy*” (powinno być: do płacy roboczej), „ale również tej części, która sprowadza się do renty, jak i tej, która *sprowadza się do zysku*” (ks. I, rozdz. VI, str. 100).

W rozdziale VI przeważa jeszcze owo „résoudre de la valeur en salaires, profit et rentes”. Dopiero w rozdziale VII, traktującym o prix naturel i prix de marché, bierze górę pogląd o composition du prix par ces éléments constitutifs [tworzeniu ceny przez te elementy konstytuujące].)

A zatem: *La valeur échangeable du produit annuel du travail* [wartość wymienna rocznego produktu pracy] składa się nie tylko z płacy za travail [pracę], zastosowaną, aby wytworzyć ten produkt, lecz również z zysku i renty. Jednakże *rozporządzanie* tą pracą, czyli jej *kupno*, dochodzi do skutku za pomocą tylko tej części wartości, która sprowadza się do salaire. Można więc uruchomić o wiele większą ilość pracy, jeżeli mianowicie do rozporządzania pracą, czyli do jej kupna, zastosuje się pewną część zysku i renty, tzn. kiedy część tę przekształci się w płacę roboczą. Sprawa ma się tedy, jak następuje: la valeur échangeable du produit annuel du travail se résout en *travail payé* (salaires) et *travail non payé* (profit et rente) [wartość wymienna rocznego produktu pracy sprowadza się do *pracy opłaconej* (płacy roboczej) i *pracy nieopłaconej* (zysku i renty)]. Jeżeli więc pewna część owej części de la

valeur, qui se résout en travail non payé [która sprowadza się do pracy nieopłaconej], przekształci się w płacę roboczą, to można będzie acheter une plus grande quantité de travail [nabyć większą ilość pracy] niż wtedy, kiedy na nowy zakup pracy przeznaczana się tylko tę część de la valeur, która składa się z płacy roboczej.}

Ale wróćmy do naszego tematu.

„Niezależny robotnik, posiadający *niewielki kapitał*, który wystarcza na zakup materiałów i pozwala swemu właścicielowi utrzymać się aż do czasu, kiedy zdoła on dostarczyć swój produkt na rynek, otrzyma zarówno *płacę robotnika dniówkowego*, pracującego u *majstra*, jak i zysk majstra, który ten osiągnąłby na produkcie wytworzonym przez robotnika. Niemniej jednak wszystko, co zarabia ów robotnik, określa się jako *zysk* i także w tym wypadku miesza się płacę roboczą z zyskiem. Ogrodnik, który własnymi rękami uprawia swój ogród, łączy jednocześnie w swej osobie *trzy różne cechy charakterystyczne: właściciela ziemi, farmera i robotnika*. Toteż produkt jego ogrodu powinien przynosić mu rentę pierwszego, zysk drugiego i płacę roboczą trzeciego. Jednakże całość tę uważa się zwykle za *owoc pracy* ogrodnika. Rentę i zysk miesza się tu z płacą roboczą” (ks. I, rozdz. VI, str. 108).

Mamy tu rzeczywiście do czynienia z pomieszaniem pojęć. Czy owo *tout* [całość] nie jest „owocem pracy ogrodnika”? I czy, na odwrót, stosunków właściwych produkcji kapitalistycznej – w produkcji tej wraz z oddzieleniem pracy od jej obiektywnych warunków *ouvrier, capitaliste i propriétaire* występują wobec siebie jako *trois différents caractères* [trzy różne osoby] – nie przenosi się tutaj na tego *jardinier* [ogrodnika], kiedy *fruit de son travail or rather the value of that produce is regarded, part of it as wages, in payment of his labour, part of it as profit, on account of the capital employed, and part of it as rent, as the portion falling due to the land or rather the proprietor of the land* [owoc jego pracy albo raczej wartość tego produktu uważa się po części za płacę roboczą, jako wynagrodzenie za jego pracę, po części za zysk z zastosowanego kapitału i po części za rentę, która przypada w udziale ziemi, a raczej jej właścicielowi]? W *granicach* produkcji ka-

pitalistycznej jest rzeczą zupełnie słuszną, gdy się dla stosunków pracy, w których elementy te *nie są* (faktycznie) od siebie oddzielone, zakłada, iż są one oddzielone, i uważa tym samym, że ten *jardinier* jest in una persona [w jednej osobie] swym własnym ||622| *journalier* [robotnikiem dniówkowym] i swym własnym *propriétaire*. Ale przewija się tu już wyraźnie u Smitha wulgarne wyobrażenie, że *salaire* powstaje z pracy, zysk zaś i renta – niezależnie od pracy de l'ouvrier – z kapitału i ziemi jako z samoistnych źródeł, nie gdy chodzi o przywłaszczenie sobie cudzej pracy, lecz o samo bogactwo. W taki to dziwaczny sposób pomieszane są u Smitha najgłębsze poglądy z najbardziej niedorzecznymi wyobrażeniami, które wulgarna świadomość tworzy sobie drogą abstrakcji z oddzielnych zjawisk konkurencji.

A więc najpierw Smith *rozkłada* *valeur* na *salaires*, *profits*, *rentes*, potem jednak *składa*, na odwrót, wartość z *salaire*, *profit* i *rente*, określonych niezależnie od *valeur*. Zapominając tym samym o swych własnych trafnych wywodach na temat pochodzenia zysku i renty, może on teraz powiedzieć:

„Płaca robocza, zysk i renta stanowią *trzy prężródła* zarówno wszelkiego *dochodu*, jak i *wszelkiej wartości wymiennej*” (ks. I, rozdz. VI, str. 105).

W myśl swych własnych wywodów Smith powinien by powiedzieć:

„La *valeur* d'une marchandise procède exclusivement du travail (de la quantité du travail) fixé dans cette marchandise. Cette valeur se résout en *salaire*, *profit* et *rente*. *Salaire*, *profit* et *rente* sont les formes primitives, dans lesquelles l'ouvrier, le capitaliste, et le propriétaire participent à la valeur créée par le travail de l'ouvrier. Dans ce sens ils sont les trois *sources primitives* de tout *revenu*, quoique aucune de ces soit-disant sources entre dans la constitution de la valeur” [„Wartość towaru pochodzi wyłącznie z pracy (z ilości pracy), którą zawiera ten towar. Wartość ta rozkłada się na *placę roboczą*, *zysk* i *rentę*. *Płaca robocza*, *zysk* i *renta* są pierwotnymi formami, w których robotnik, kapitalista i właściciel ziemski uczestniczą w podziale wartości stworzo-

nej pracą robotnika. W tym znaczeniu stanowią one *praźródła* wszelkiego *dochodu*, chociaż żadne z tych tzw. źródeł nie uczestniczy w tworzeniu wartości”].

Przytoczone wyżej ustępy mówią nam o tym, w jaki sposób Smith w rozdziale VI, traktującym o „*częściach składowych ceny towarów*”, dochodzi do rozkładania ceny na *salaires*, jeżeli do produkcji wchodzi tylko praca (*immediate* [bezpośrednia]), na *salaires* i *profit*, kiedy zamiast niezależnego robotnika występuje *journalier* zatrudniony przez kapitalistę (a więc kapitał), wreszcie na *salaires*, *profit* i *rent*, kiedy oprócz kapitału i pracy do produkcji wchodzi „*terre*” [„ziemia”], przy czym zakłada się jednak, że *terre* już jest *appropriée* [zawłaszczona], a więc obok robotnika i kapitalisty występuje też właściciel ziemski (choć Smith nadmienia, że wszyscy oni lub dwóch z nich mogą łączyć się w jednej osobie).

Z kolei w rozdziale VII, traktującym o *prix naturel* i *prix de marché*, Smith zupełnie tak samo jak o płacy i zysku mówi też o *rentie* jako o *partie constituante du prix naturel* [konstytuującej części ceny naturalnej] (kiedy *terre* wchodzi do produkcji). Uzasadnienie tego znajdujemy w następujących ustępach:

(ks. I, rozdział VII)

„Kiedy cena towaru nie jest ani wyższa, ani niższa od tego, czego potrzeba, aby opłacić według *naturalnej stopy rentę gruntową*, *płacę roboczą* i *zysk z kapitału*, który zastosowano w celu wyhodowania owego towaru, przetworzenia go i dostarczenia na rynek, to towar ten sprzedaje się po cenie, którą można nazwać *jego ceną naturalną*. Towar sprzedaje się wtedy *dokładnie za to, co jest wart*” (tamże, str. 111). (Stwierdza się tu zarazem, że *prix naturel* i *valeur de la marchandise* są identyczne.)

„*Cenę rynkową* każdego poszczególnego towaru określa stosunek między jego ilością, znajdującą się w danej chwili na rynku, a popytem ze strony tych, którzy gotowi są zapłacić jego *cenę naturalną*, czyli *całą wartość renty*, *zysku* i *płacy roboczej*, którą trzeba opłacić, aby towar trafił na rynek” (tamże, str. 112).

„Kiedy ilość towaru dostarczonego na rynek jest *mniejsza* od rzeczy-

wistego popytu, to nie wszyscy, którzy gotowi są opłacić *całą wartość renty, płacy roboczej i zysku*, stanowiącą koszt dostarczenia towaru na rynek, będą mogli zaopatrzyć się w tę ilość, jaka jest im potrzebna... *Cena rynkowa* w większym lub mniejszym stopniu *przekroczy poziom ceny naturalnej*, w zależności od tego, czy *wielkość niedoboru* tego towaru bądź też *bogactwo* i zachcianki konkurentów w większym lub mniejszym stopniu podsycać będą płomień konkurencji" (tamże, str. 113).

„Kiedy dostarczona na rynek ilość przekracza rzeczywisty popyt, nie całą tę ilość można sprzedać tym, którzy gotowi są opłacić całą wartość renty, płacy roboczej i zysku, stanowiącą koszt dostarczenia towaru na rynek... *Cena rynkowa* spadnie wtedy w większym lub mniejszym stopniu poniżej poziomu *ceny naturalnej*, w zależności od tego, czy wysokość nadwyżki w większym lub mniejszym stopniu wzmoże konkurencję między sprzedającymi, czy też bardziej lub mniej będzie im zależało na tym, aby jak najprędzej wyzbyć się towaru" (tamże, str. 114).

„Kiedy dostarczona na rynek ilość w sam raz wystarcza, aby zaspokoić rzeczywisty popyt, *cena rynkowa* będzie oczywiście dokładnie... odpowiadała *cenie naturalnej*... Konkurencja między różnymi sprzedawcami zmusza ich do akceptacji tej ceny, nie zmuszając jednak do zgody na niższą" (tamże, str. 114/115).

[[623] Zdaniem Smitha, le propriétaire *withdraws his land* or transfers it from the production of one commodity (as wheat) to that of *another* (as pasture f. i.) if, in consequence of the state of the market, his rent sinks below, or rises above, its natural tax [właściciel *wycofuje swą ziemię* z produkcji lub przechodzi od wytwarzania na niej jednego towaru (np. pszenicy) do wytwarzania *innego* (np. do gospodarki pastewnej), kiedy skutek sytuacji na rynku otrzymywana przezeń renta spada poniżej swej stopy naturalnej bądź ją przekracza].

„Jeżeli ta" (amenée au marché [dostarczona na rynek]) „ilość przekracza w ciągu jakiegoś czasu rzeczywisty popyt, to za którąś z konstytuujących części ceny tego towaru musi się zapłacić mniej, niż wynosi jej *stopa naturalna*. *Jeżeli częścią tą będzie renta*, to interes właścicieli ziemi nakaże im natychmiast, *aby część swojej ziemi wycofali z danej gałęzi produkcji*" (tamże, str. 115).

„Jeżeli natomiast dostarczona na rynek ilość *nie wystarcza* w ciągu

pewnego czasu do *zaspokojenia rzeczywistego popytu*, to niektórzy konstytuujące części ceny tego towaru muszą podnieść się ponad swą stopę *naturalną*. *Jeżeli taką częścią będzie renta*, to interes wszystkich innych właścicieli ziemi oczywiście nakaze im, aby do produkcji tego towaru przeznaczyli więcej ziemi" (tamże, str. 116).

„Przypadkowe i chwilowe wahania *ceny rynkowej* towaru odbijają się przeważnie na tych częściach jego ceny, które sprowadzają się do płacy roboczej i zysku. W mniejszym stopniu odbijają się one na tej części, która sprowadza się do renty" (tamże, str. 118/119).

„We wszystkich okolicznościach *cena monopolowa* jest najwyższą ceną, jaką można osiągnąć. Natomiast *cena naturalna*, czyli cena kształtująca się w wolnej konkurencji, jest najniższą ceną, z którą wprawdzie nie zawsze, lecz na pewien dłuższy czas, można się pogodzić" (tamże, str. 124).

„Chociaż *cena rynkowa* poszczególnego towaru może być przez dłuższy czas wyższa od jego *ceny naturalnej*, to rzadko kiedy może być od niej przez dłuższy czas niższa. *Bez względu na to, którą część tej ceny opłaca się poniżej jej stopy naturalnej*, osoby, których interesów to dotyka, poczuwają rychło, że poniosły stratę, i *wycofują niezwłocznie* z tej dziedziny produkcji *tylę ziemi* lub *tylę pracy*, lub *tylę kapitałów*, że dostarczona na rynek ilość odpowiedniego towaru niebawem wystarczy tylko na pokrycie rzeczywistego popytu. Tym samym *cena rynkowa* tego towaru podniesie się wkrótce do poziomu *ceny naturalnej*; stanie się to przynajmniej wszędzie tam, gdzie panuje zupełna wolność" (tamże, str. 125).

Po takim ujęciu sprawy w rozdziale VII trudno zrozumieć, jak Smith w rozdziale XI *księgi I*, traktującym „*O rencie gruntowej*”, może utrzymywać, że renta nie zawsze wchodzi do ceny w tych wypadkach, kiedy do produkcji wchodzi *une terre appropriée* [ziemia, którą zawłaszczono]; trudno zrozumieć, jak Smith może odróżniać sposób, w jaki renta wchodzi do ceny, od sposobu, w jaki do ceny wchodzi zysk i płaca robocza, skoro już w rozdz. VI i VII oznajmił, że renta zupełnie tak samo jak *profits* i *salaires* stanowi *une partie constituante du prix naturel* [konstituującą część *ceny naturalnej*]. Ale powróćmy do rozdziału XI (ks. I).

Widzieliśmy, że w rozdz. VI i VII rentę określa się jako

nadwyżkę, którą pozostawia *cena produktu* po spłaceniu sum wyłożonych przez kapitalistę (farmera) plus the average profit.

W rozdziale XI Smith wywraca absolutnie wszystko do góry nogami. Renta już nie wchodzi do *prix naturel*. Albo raczej Adam Smith ucieka się tu do *prix ordinaire* [zwykłej ceny], która normaliter różni się od *prix naturel*, mimo że w rozdziale VII słyszeliśmy, iż zwykła cena nigdy nie może być przez dłuższy czas *niższa* od ceny naturalnej i nigdy nie może przez dłuższy czas opłacać jakiegokolwiek konstytuującej części ceny naturalnej poniżej jej natural tax [stopy naturalnej], a tym bardziej nie może wcale jej nie opłacać, jak to się utrzymuje teraz, gdy chodzi o rentę. Smith nie mówi nam też, czy produkt sprzedaje się *poniżej jego wartości*, kiedy nie przynosi renty, czy też sprzedaje się *powyżej jego wartości*, kiedy przynosi rentę.

Przedtem *prix naturel de la marchandise* określano jako „całą wartość renty, zysku i płacy roboczej, którą trzeba opłacić, aby towar trafił na rynek” (tamże, str. 112).

Teraz słyszymy:

„Zazwyczaj można dostarczyć na rynek tylko te części produktu ziemi, których zwykła cena wystarcza, aby zastąpić wraz ze zwykłym zyskiem kapitał niezbędny do dostarczenia ich na rynek” (tamże, str. 302/303).

A zatem *le prix ordinaire* nie jest tym samym, co *le prix naturel*, i nie trzeba płacić ceny naturalnej, aby towary te trafiły na rynek.

[[624] Słyszeliśmy przedtem, że jeżeli *prix ordinaire* (wtedy mówiło się *prix de marché*) nie wystarcza, aby opłacić *całą rentę* („całą wartość renty” itd.), to z produkcji wycofa się tyle ziemi, ile potrzeba, aby cena rynkowa osiągnęła poziom ceny naturalnej i płaciła całą rentę. Natomiast teraz słyszymy:

„Jeżeli *zwykła cena przekracza taką cenę*” (niezbędną, aby remplacer le capital et payer les profits ordinaires de ce capital [zastąpić kapitał i opłacić zwykły zysk z tego kapitału]), „to jej *nadwyżka* pójdzie oczy-

wiecie na rentę gruntową. Jeżeli jej nie przekracza, to *wprawdzie* można będzie *towar dostarczyć na rynek*, nie zdoła on jednak zapłacić renty właścicielowi ziemi. Od popytu zależy, czy cena jest dostatecznie wysoka, czy też jest wyższa" (ks. I, rozdz. XI, str. 302/303).

Z konstytuującej części *du prix naturel* renta przekształca się naraz w *nadwyżkę* ponad *prix suffisant* * [*wystarczającą cenę*], której istnienie lub brak zależy od state of demand [stanu popytu]. *Le prix suffisant* jest jednak ceną niezbędną, aby towar trafił na rynek, a więc aby go wyprodukować, czyli jest *ceną produkcji* towaru. Cena bowiem, która niezbędna jest, aby mogła nastąpić podaż towaru, aby towar ten w ogóle powstał, ukazał się na rynku w postaci towaru, is of course [jest, ma się rozumieć] jego *ceną produkcji*, czyli *ceną kosztu*. Stanowi to *conditio sine qua non* jego istnienia. Z drugiej strony popyt na niektóre produkty ziemi tak się zawsze musi kształtować, żeby ich *zwykła cena* przynosiła nadwyżkę ponad cenę produkcji, czyli rentę. Jeżeli chodzi o inne produkty ziemi, to popyt na nie może kształtować się właśnie tak albo też inaczej.

„Na niektóre produkty ziemi zawsze musi istnieć taki popyt, żeby osiągały one cenę wyższą od tej, która wystarcza, aby dostarczyć je na rynek. Istnieją też inne produkty ziemi, na które popyt może być tak znaczny, że osiąga się za nie tę bardziej niż *wystarczającą cenę*, ale może być też taki, że ceny tej się nie osiąga. Pierwsze muszą zawsze przynosić rentę właścicielowi ziemi. Ostatnie, zależnie od różnych okoliczności, mogą ją przynosić albo nie przynosić" (tamże, str. 303).

A więc zamiast *prix naturel* mamy tu *prix suffisant*. *Le prix ordinaire* różni się znów od *prix suffisant*. Jeżeli zwykła cena zawiera rentę, to jest *wyższa* od wystarczającej ceny. Jeżeli jej nie zawiera, to równa się wystarczającej cenie. Dla *wystarczającej ceny* jest to nawet znamiennej cechą, że *wyłącza ona rentę*. Zwykła cena jest *niższa* od wystarczającej, kiedy beyond the replacement of capital [poza tym, że zastępuje kapitał] nie przynosi average profit. A więc *wystarczająca*

* W rękopisie: *prix ordinaire*. – Red.

cena jest w istocie *ceną produkcji*, czyli *ceną kosztu*, jak ją z Adama Smitha wyabstrahował sobie Ricardo i jak ona rzeczywiście prezentuje się z punktu widzenia produkcji kapitalistycznej, tzn. jest ceną, która oprócz *avances du capitaliste* *paye les profits ordinaires* [sum wyłożonych przez kapitalistę przynosi zwykły zysk]; jest przeciętną ceną, którą stwarza konkurencja między kapitalistami w *different employments of capital* [w różnych dziedzinach stosowania kapitału]. To właśnie wyabstrahowanie z konkurencji poszczególnych pojęć doprowadza Smitha do tego, że swej *cenie naturalnej* przeciwstawia *wystarczającą cenę*, mimo że w swoich wywodach o cenie naturalnej oświadcza on, na odwrót, iż na dłuższą metę tylko zwykła cena wystarcza, aby opłacać konstytuujące części ceny naturalnej: rentę, zysk, płacę roboczą. Ponieważ produkcją towarów kieruje kapitalista, przeto *wystarczającą ceną* jest ta, która wystarcza dla produkcji kapitalistycznej, wystarcza z punktu widzenia kapitału, a ta *wystarczająca dla kapitału* *cena does not include rent, but does, in the contrary, exclude it* [nie zawiera renty, lecz, przeciwnie, ją wyłącza].

Z drugiej strony okazuje się jednak, że ta *wystarczająca cena* nie wystarcza, kiedy chodzi o niektóre produkty ziemi. *Zwykła cena* tych produktów musi być dosyć wysoka, aby przynosiła nadwyżkę ponad *wystarczającą cenę*, aby przynosiła rentę właścicielowi ziemi. W stosunku do innych produktów ziemi zależy to od różnych okoliczności. Sprzeczność, która polega na tym, że *the sufficient price* [wystarczająca cena] nie jest *sufficient* [wystarczająca], że cena, która wystarcza, aby produkt trafił na rynek, nie wystarcza, aby trafił na rynek, ta sprzeczność nie krępuje Smitha.

A jednak Smith – nie oglądając się wcale na treść rozdziałów V, VI i VII – zdaje sobie sprawę (widząc w tym wszakże nie sprzeczność, lecz nowe odkrycie, na które niespodziewanie natrafił), że ową *wystarczającą ceną* przekreślił całą swą teorię o cenie naturalnej.

„Należy więc *zwrócić uwagę* na to” (w takiej niezwykle naiwnej formie Smith przechodzi od jednego twierdzenia do drugiego, które stanowi jego zupełne przeciwieństwo), „*że renta w inny sposób*

wchodzi w skład ceny towarów niż płaca robocza i zysk. Wysokie albo niskie stopy płacy roboczej i zysku są przyczyną wysokiej albo niskiej ceny ||625| towarów; wysoka albo niska stopa renty jest skutkiem ceny. Cena poszczególnego towaru jest wysoka albo niska, gdyż aby dostarczyć towar na rynek, trzeba dawać wysokie albo niskie płace i zyski. Ale dlatego, że cena towaru jest wysoka albo niska, dlatego, że bardzo znacznie lub nieznacznie przekracza cenę lub zupełnie nie przekracza ceny, która wystarcza, aby pokryć płace i zyski, towar ten przynosi wysoką albo niską rentę, albo wcale jej nie przynosi" (tamże, str. 303/304).

Przed wszystkim zastanówmy się nad końcowym zdaniem. Wynika z niego, że *wystarczająca cena*, cena kosztu, qui ne paye que salaires et profits [która pokrywa tylko płace i zyski], *wyłącza rentę*. Jeżeli produkt osiąga o wiele więcej, niż wynosi *wystarczająca cena*, to przynosi wysoką rentę. Jeżeli osiąga niewiele ponad *wystarczającą cenę*, to przynosi niewielką rentę. Jeżeli osiąga *dokładnie tyle, ile wynosi wystarczająca cena*, to wcale nie przynosi renty. Jeżeli rzeczywista cena produktu równa się jego *wystarczającej cenie*, która pokrywa zyski i płace, to *nie* przynosi on renty. Renta jest zawsze *nadwyżką* ponad *wystarczającą cenę*. *Wystarczająca cena* siłą rzeczy *wyłącza rentę*. *Taka jest teoria Ricarda*. Aprobuję on ideę Adama Smitha o *wystarczającej cenie*, o cenie kosztu; unika niekonsekwencji, którą popełnia Adam Smith odróżniając *wystarczającą cenę* od *ceny naturalnej*, i rozwija konsekwentnie ideę *wystarczającej ceny*. Popełniwszy te wszystkie niekonsekwencje, Smith jest nadal tak niekonsekwentny, że dla niektórych produktów ziemi domaga się *ceny*, która jest *plus fort* [wyższa] od ich *wystarczającej ceny*. Ale sam ten brak konsekwencji jest z kolei następstwem pewnego *trafniejszego* „sposprzeżenia”.

Jednakże początek zacytowanego ustępu zdumiewa wprost swą naiwnością. W rozdziale VII Smith tłumaczył, że renta, zysk i płaca robocza jednakowo wchodzi w *skład ceny naturalnej*, gdy wcześniej niesłusznie przekształcił już *dissolution of value* into rent, profits and wages [rozłożenie wartości na rentę, zysk i płacę roboczą] w *composition of value by the natural price of rent, profits and wages* [tworzenie wartości

przez naturalną cenę renty, zysku i płacy roboczej]. Teraz Smith utrzymuje, że renta *inaczej* wchodzi into „the composition of the price of commodities” niż profits and wages. Na czym wszakże polega ów *inny* sposób, w jaki renta wchodzi into *that composition*? Na tym mianowicie, że renta *wcale* into *that composition* *nie* wchodzi. Dopiero tutaj otrzymujemy prawdziwe wytłumaczenie tego, czym jest sufficient price. Towary są dlatego drogie lub tanie, *cena* ich jest dlatego wysoka lub niska, że płaca robocza i zysk – ich natural taxes – są wysokie lub niskie. Towaru nie dostarcza się na rynek, nie produkuje się go, jeżeli nie uiszczą się owych wysokich albo niskich zysków i płac roboczych. Stanowią one *cenę produkcji* towaru, jego *cenę kosztu*, a więc rzeczywiście stanowią *konstituujące elementy jego wartości* albo *ceny*. Natomiast *renta* nie wchodzi do *ceny kosztu*, do *ceny produkcji*. Renta nie jest konstytuującym elementem of exchangeable value towaru. Płaci się ją *tylko wtedy*, kiedy the *ordinary price* towaru *przekracza* jego *sufficient price*. Jako *konstituujące elementy* ceny zysk i płaca stanowią *przyczyny* ceny; natomiast renta jest tylko *skutkiem, następstwem* ceny. Nie wchodzi tedy jako element w jej skład, jak wchodzi zysk i płaca robocza. A u Smitha oznacza to, że renta *w inny sposób* wchodzi w skład ceny towaru niż zysk i płaca robocza. Smith widocznie *wcale* tego nie czuje, że obalił całą swą teorię ceny naturalnej. Czym bowiem była u niego cena naturalna? Była ośrodkiem, do którego ciąży cena rynkowa, ową *wystarczającą ceną, poniżej* której nie może spaść cena produktu, jeżeli pour un longtemps [przez długi czas] ma on trafiać na rynek, ma się go wytwarzać.

A więc renta stanowi teraz *nadwyżkę ponad natural price*, gdy przedtem była *konstituującą częścią of natural price*; jest teraz skutkiem ceny, gdy przedtem była jej przyczyną.

Natomiast nie zawiera sprzeczności twierdzenie Smitha, że dla określonych produktów ziemi okoliczności rynkowe tak się zawsze składają, iż ordinary price tych produktów musi zawsze przekraczać ich sufficient price; innymi słowy, tak się składają, że *własność ziemi* władna jest *śrubować* cenę ponad degree [poziom], który by wystarczał kapitaliście, gdyby nie

natrafiał na counteracting influence [przeciwdziałający wpływ].

||626| Smith obalił w ten sposób w rozdziale XI treść rozdziałów V, VI i VII, po czym ciągnie spokojnie dalej: Zabierzemy się teraz na dobre do roboty i rozpatrzmy, po pierwsze, produit de la terre [produkt ziemi], który zawsze przynosi rentę; po drugie, les produits de la terre, które niekiedy przynoszą rentę, a niekiedy jej nie przynoszą; wreszcie po trzecie, variations [zmiany], których w różnych okresach rozwoju społeczeństwa doznaje względna wartość tych dwóch rodzajów produktów po części w stosunku do siebie, po części zaś – w ich stosunku do towarów przemysłowych.

[2. Teza Smitha o szczególnym charakterze popytu
na produkt rolny.

Element fizjokratyczny w Smithowskiej teorii renty]

„Część pierwsza [rozdziału XI]. O produktach ziemi, które zawsze przynoszą rentę”.

Smith zaczyna od teorii ludnościowej. Środki wyżywienia zawsze stwarzają na siebie popyt. Kiedy powiększa się ilość środków wyżywienia, powiększa się też liczba ludzi, konsumentów środków wyżywienia. A więc podaż tych towarów stwarza na nie popyt.

„Ponieważ ludzie, podobnie jak wszystkie inne żywe istoty, rozmnażają się odpowiednio do środków wyżywienia, którymi dysponują, przeto na środki wyżywienia istnieje zawsze większy lub mniejszy popyt. Środki wyżywienia mogą zawsze nabyć większą lub mniejszą ilość pracy, czyli nią rozporządzać, i zawsze znajdzie się ktoś, kto gotów jest coś przedsięwziąć, aby środki te uzyskać” (ks. I, rozdz. XI, str. 305).

„Ale” {why [dlaczego]?} „ziemia niemal we wszystkich możliwych sytuacjach wytwarza więcej środków wyżywienia, niż potrzeba, aby utrzymać całą tę pracę, która przyczynia się do dostarczenia na rynek owych środków wyżywienia, i to utrzymać nawet wtedy, kiedy pracę tę wynagradza się tak hojnie, jak hojnie można w ogóle wynagradzać podobny rodzaj pracy. A i nadwyżka tych środków wyżywienia zawsze bardziej niż wystarcza, aby zastąpić wraz z zyskiem kapitał, który ową

pracę *uruchamia*. A więc zawsze pozostaje jeszcze coś na rentę dla właściciela ziemi” (tamże, str. 305/306).

Powyższe zdania mają zupełnie *fizjokratyczne* brzmienie i nie zawierają ani dowodu na to, ani też objaśnienia tego, dlaczego „*prix*” de cette marchandise particulière [„*cena*” tego szczególnego towaru] przynosi nadwyżkę *ponad* „*prix suffisant*” [„wystarczającą cenę”], czyli przynosi rentę.

Tytułem przykładu Smith zaraz potem przytacza *pâturage* [*pastwiska*] i *pâtures incultes* [*nieuprawne pustkowia*]. Potem następuje zdanie o *rencie różniczkowej*:

„Renta zmienia się odpowiednio do urodzajności ziemi, bez względu na to, jaki ta ziemia przynosi produkt, i odpowiednio do położenia ziemi, bez względu na jej urodzajność” (tamże, str. 306).

W danym wypadku renta i zysk występują po prostu jako *nadwyżka produktu*, pozostająca po odjęciu tej jego części, która *in natura żywi robotnika*. (Jest to właściwie fizjokratyczny pogląd, który na tym *in fact* polega, że kiedy panują stosunki agrarne, człowiek żyje niemal wyłącznie produktami rolnymi, a sam przemysł, manufaktura, odgrywa rolę wiejskiej pracy ubocznej, *exercé sur le produit local de la nature* [stosowanej do *lokalnych produktów natury*].)

„Ten ostatni produkt” [gruntu położonego w większej odległości od rynku] „powinien utrzymać większą ilość pracy i dlatego o tyle musi zmniejszyć się owa *nadwyżka*, z której *farmer czerpie zysk przypadający mu w udziale, a właściciel ziemi – przypadającą mu w udziale rentę*” (tamże, str. 307).

Dlatego też uprawa pszenicy powinna przynosić większy zysk niż *pâture* [gospodarka pastwiskowa].

„*Pole zbożowe* o przeciętnej urodzajności produkuje o wiele *większą ilość środków wyżywienia człowieka* niż najlepsze pastwisko o takiej samej powierzchni”.

{Chodzi tu więc nie o cenę, lecz o absolutną ilość de la nourriture pour l'homme [środków wyżywienia człowieka] w ich naturalnej postaci.}

„Jakkolwiek uprawa tego pola wymaga *znacznie większej pracy*, to jednak *nadwyżka*, która pozostaje po zastąpieniu *kosztu* zasiewów i *utrzymania całej pracy*, jest jeszcze o wiele większa”.

{Chociaż pszenicę otrzymuje się kosztem *większej pracy*, to jednak *nadwyżka* substancji odżywczych, którą – po opłaceniu pracy – przynosi pole zasiane pszenicą, jest znaczniejsza niż uzyskiwana na łące przeznaczony do hodowli bydła. I nadwyżka ta ma *większą wartość* nie dlatego, że pszenica kosztuje więcej pracy, lecz dlatego, że nadwyżka w postaci pszenicy zawiera więcej substancji odżywczych.}

„Gdybyśmy więc założyli, że funt mięsa zwierząt rzeźnych *nigdy nie jest wart więcej* niż funt chleba, to ta *większa nadwyżka*” (gdyż z takiej samej powierzchni gruntu otrzymuje się więcej funtów pszenicy niż mięsa) „miałyby wszędzie *większą wartość*” {założyliśmy bowiem, że funt chleba równa się (pod względem wartości) funtowi mięsa i że taka sama powierzchnia ziemi pozostawia po wyżywieniu robotników więcej funtów chleba niż funtów mięsa} „i stanowiłaby większy fundusz przeznaczony na zysk farmera i *rentę* właściciela ziemi” (tamże. str. 308/309).

Smith tedy zamiast *prix naturel* umieścił *prix suffisant* i oznajmił, że renta równa się nadwyżce ponad *prix suffisant*, po czym zapomina jednak, że chodzi tu w ogóle o *prix*, i wprowadza *rentę* ze stosunku między *środkami wyżywienia*, których dostarcza rolnictwo, a *środkami wyżywienia*, które musi skosztować *agricola* [rolnik].

In point of fact [W istocie] – jeżeli pominiemy powyższe *fizjokratyczne* objaśnienie – *Smith przypuszcza*, że *prix* produktu rolnego, który stanowi główny środek wyżywienia, przynosi prócz zysku *rentę*. Wychodząc z tego założenia, rozumuje on dalej. Wraz z rozwojem kultury obszar pastwisk naturalnych nie będzie mógł wystarczyć do chowu bydła, do zaspokajania popytu na mięso zwierząt rzeźnych. W tym celu trzeba uciec się do gruntów uprawnych. ||627| Cena mięsa będzie

tedy musiała podnieść się do takiego poziomu, aby opłacać nie tylko *pracę* zastosowaną do hodowli bydła, lecz także

„rentę, którą mógłby z tego gruntu osiągnąć właściciel ziemi, i zysk, który mógłby osiągnąć farmer, gdyby ten grunt uprawiano jako ziemię orną. Bydło hodowane na wcale nie uprawianych torfowiskach sprzedaje się, zależnie od wagi i jakości, na tym samym rynku po tej samej cenie, co bydło hodowane na najstaranniej uprawianych gruntach. Właściciele owych torfowisk ciągną z tego korzyści i podnoszą rentę za swe grunty odpowiednio do cen bydła”.

(Smith stwierdza tu słusznie, że renta różniczkowa pochodzi z nadwyżki wartości rynkowej ponad wartość indywidualną. W tym jednak wypadku wartość rynkowa podnosi się nie dlatego, że przechodzi się od lepszych do gorszych gruntów, lecz dlatego, że od mniej urodzajnych gruntów przechodzi się do bardziej urodzajnych.)

„...tak więc wraz z doskonaleniem uprawy ziemi rentę i zysk z naturalnych pastwisk regulują w pewnym stopniu renta i zysk osiągane na ziemi uprawnej, a te reguluje z kolei renta i zysk, które osiąga się na obszarach uprawy zboża” (str. 310/311).

„Wszędzie jednak, gdzie podobne lokalne korzyści nie istnieją, renta i zysk przynoszone przez zboże bądź przez każdy inny produkt roślinny, który służy ludności za główny środek wyżywienia, powinny z natury rzeczy regulować rentę i zysk, które przynosiłaby ziemia nadająca się do uprawy tego produktu, lecz przekształcona w pastwisko.

Można by spodziewać się, że użytkowanie sztucznych łąk, uprawa rzepy pastewnej, marchwi, kapusty itp. oraz uciekanie się do *wszelkich innych środków*, stosowanych, aby *dany obszar gruntów mógł wyżywić większą ilość bydła niż jest to możliwe na pastwiskach naturalnych*, przyczyni się w pewnym stopniu do obniżenia wyższej ceny, którą w krajach o wysokim poziomie kultury rolnej osiąga z natury rzeczy mięso w porównaniu z chlebem. Zdaje się, że wynik ten w istocie osiągnięto” itd. (tamże, str. 315).

Po takim wyłuszczeniu *stosunku między rentą hodowlaną a rentą uzyskiwaną wskutek uprawy roli*, Smith ciągnie dalej:

„We wszystkich wielkich krajach przeważną część gruntów uprawnych przeznaczają się na wytwarzanie środków żywienia dla ludzi lub zwierząt gospodarskich. Renta i zysk przynoszone przez te grunty regulują rentę i zysk przynoszone przez wszystkie inne grunty uprawne. Gdyby jakiś poszczególny produkt przynosił mniej, ziemia, na której się go uprawia, zostałaby wkrótce zamieniona w pole zbożowe lub w pastwisko; gdyby zaś jakiś produkt przynosił więcej, część pól zbożowych lub pastwisk zużytkowano by wkrótce do uprawy owego produktu” (tamże, str. 318).

Smith mówi dalej o uprawie latorośli winnej, sadownictwie, potager [warzywnictwie] itp.

„Chociaż w tych dziedzinach produkcji, które wymagają bądź większych sum pierwotnie wyłożonych na przystosowanie ziemi do odpowiedniej uprawy, bądź większych dorocznych wydatków na uprawę, renty i zyski są częstokroć o wiele wyższe od rent i zysków, które przynosi zboże oraz trawa pastewna, to jednak w tych wszystkich wypadkach, kiedy renty i zyski zaledwie wyrównują wyłożone sumy lub wydatki nadzwyczajne, regulują je w istocie renty i zyski, które przynoszą te dwa zwykłe produkty rolnictwa” (str. 323/324).

Następnie Smith przechodzi do uprawy trzciny cukrowej w koloniach, tytoniu.

„Tak oto renta, którą przynoszą grunty uprawne dostarczające ludziom środków żywienia, reguluje rentę, którą przynosi przeważna część innych gruntów uprawnych” (str. 331). „W Europie zboże jest głównym produktem ziemi, który bezpośrednio służy człowiekowi jako środek żywienia. Toteż, z wyjątkiem niektórych szczególnych okoliczności, renta, którą przynoszą pola zbożowe, reguluje w Europie rentę, którą przynoszą wszystkie inne grunty uprawne” (tamże).

Potem Smith powraca znów do teorii fizjokratów w takiej postaci, jaką sam jej nadał, a mianowicie do tezy, w myśl której środki żywienia same stwarzają sobie konsumentów.

Gdyby uprawę pszenicy zastąpiła inna uprawa, która w taki sam sposób dostarczałaby na terre la plus commune [najzwyklejszej ziemi] o wiele więcej środków utrzymania,

„to *renta* właściciela ziemi, czyli *nadwyżka środków wyżywienia*, która pozostaje mu po opłaceniu pracy i zastąpieniu kapitału farmera wraz ze zwykłym zyskiem, musiałaby koniecznie być o wiele większa. Bez względu na to, według jakiej stopy w kraju tym utrzymuje się zazwyczaj pracę, ta *większa nadwyżka środków wyżywienia* pozwoliłaby zawsze na utrzymanie większej ilości pracy i umożliwiłaby wskutek tego właścicielowi ziemi nabycie większej ilości pracy, czyli dysponowanie większą ilością pracy” (tamże, str. 332).

Smith przytacza tu ryż jako przykład.

„W Karolinie... *plantatorzy*, podobnie jak w innych koloniach brytyjskich, są na ogół jednocześnie farmerami i właścicielami ziemi, toteż wskutek tego *renta* stapia się z zyskiem...” (tamże, str. 333).

||628| Jednakże pole ryżowe nie

„nadaje się ani do uprawy zboża, ani na pastwisko, ani do uprawy wina, ani w ogóle do hodowli jakiegokolwiek innego produktu roślinnego, który by był pożyteczny dla człowieka, a grunty, które nadają się do wyżej wymienionych różnych celów, nie nadają się do uprawy ryżu. Przeto nawet w krajach, w których ryż jest głównym środkiem wyżywienia, *renta* z pól ryżowych nie może regulować renty z innych gruntów uprawnych, których nigdy nie zdoła się zużytkować do uprawy ryżu” (tamże, str. 334).

Drugi przykład – to *ziemniaki* (przyczyliśmy wyżej krytyczną ocenę Ricarda dotyczącą tego poglądu Smitha^[99]). Gdyby nie blé [zboże], lecz ziemniaki stały się głównym środkiem wyżywienia,

„...taki sam obszar gruntów uprawnych wyżywiłby o wiele większą liczbę osób, a ponieważ robotnicy żywiłby się z reguły ziemniakami, przeto po zastąpieniu kapitału i opłaceniu całej pracy zatrudnionej przy

uprawie ziemniaków pozostałaby o wiele pokąźniejsza *nadwyżka*. Większa część tej nadwyżki przypadłaby też właścicielowi ziemi w udziale. Liczba ludności wzrosłaby, a renty przekroczyłyby znacznie swój obecny poziom" (tamże, str. 335).

Kilka następnych glos o pain de farine, avoine [chlebie pszennym, owsianym] oraz pommes de terre [ziemniakach] kończy potem pierwszą część rozdziału XI.

Widzimy, że pierwszą część rozdziału, traktującą o produktach ziemi, *które zawsze przynoszą rentę*, można tak oto streścić: *zakładając*, że istnieje renta, którą przynosi principal végétal [główny produkt roślinny], Smith tłumaczy, jak ta renta reguluje rentę w chowie bydła, w hodowli wina, w sadownictwie itd. O naturze samej renty *nie* ma tu *wcale* mowy, prócz ogólnikowego zdania, stwierdzającego, że – *zakładając* znów, iż istnieje renta – degré [wysokość] renty określają fertility i situation. Jednakże stosuje się to tylko do różnicy między rentami, do różnicy między ich wysokością. Ale dlaczego produkt, o którym tu mowa, zawsze przynosi rentę? Dlaczego jego *zwykła cena* jest zawsze wyższa od jego *wystarczającej ceny*? Smith pomija tu cenę i grzęźnie znów w fizjokratyzmie. Przewija się jednak ustawicznie myśl, że *demand* dlatego jest zawsze taki znaczny, iż produkt sam sobie stwarza demandeurs [tych, którzy na ten produkt reflektują], sam stwarza sobie konsumentów. Ale gdy się to nawet założy, nie można jednak pojąć, dlaczego demand miałby przekraczać supply i wyrubować tym samym cenę *ponad* sufficient price? Tu jednak niepostrzeżenie odżywa znów wspomnienie o *cenie naturalnej*, która tak samo zawiera rentę, jak zysk i płacę roboczą i którą płaci się wtedy, kiedy supply i demand odpowiadają sobie wzajemnie.

„Kiedy dostarczona na rynek ilość w sam raz wystarcza, aby zaspokoić rzeczywisty popyt, *cena rynkowa* będzie oczywiście dokładnie... odpowiadała *cenie naturalnej*” (tamże, str. 114).

Rzecz tu jednak znamienna, że w pierwszej części rozdziału XI Smith nigdzie nie wygłasza tego poglądu. Stwierdził on

przecież na samym wstępie tego rozdziału, że renta nie wchodzi do ceny jako jej część konstytuująca. Sprzeczność była zbyt rażąca.

[3. *Jak Smith tłumaczy stosunek między podażą a popytem, gdy chodzi o różne rodzaje produktów ziemi.*

Do jakich wniosków dochodzi tu Smith w zastosowaniu do teorii renty]

„Część druga: O produktach ziemi, które czasami przynoszą rentę, a czasami jej nie przynoszą”.

Właściwie dopiero w tej części rozdziału XI znajdujemy roztrząsania o ogólnej naturze renty.

„Środki wyżywienia człowieka są chyba jedynymi produktami ziemi, które zawsze i niezawodnie przynoszą właścicielowi ziemi jakąś rentę”. (Nie podano tu, dlaczego „zawsze” i „niezawodnie”.) „Inne rodzaje produktów mogą, zależnie od okoliczności, czasami przynosić rentę, a czasami jej nie przynosić” (tamże, str. 337).

„Odzież i mieszkanie stanowią po żywności dwie najistotniejsze potrzeby człowieka” (tamże, str. 338). Ziemia „w swym pierwotnym, nieuprawnym stanie” dostarcza materiałów na odzież i mieszkanie dla większej liczby osób, „niż może wyżywić”. Wskutek takiego „nadmiaru owych materiałów” w stosunku do liczby osób, które ziemia może wyżywić, to znaczy w stosunku do liczby ludności, matériaux mają niską „cenę” albo jej wcale nie mają. Znaczna część tych „materiałów” ponieważ się nie wyzyskana i bez pożytku, „cenę zaś tych, z których robi się użytek, uważa się jedynie za ekwiwalent pracy i kosztów, połączonych z doprowadzeniem tych materiałów do stanu używalności”. Jednakże cena ta nie przynosi „właścicielowi ziemi renty”. Natomiast kiedy ziemia znajduje się w stanie uprawnym, liczba osób, „które może ona wyżywić”, tzn. liczba ludności, przekracza ilość owych materiałów, które ziemia dostarcza, przynajmniej „tego rodzaju materiałów, które potrzebne są owym osobom i za które gotowe są one zapłacić”. Powstaje względny „niedobór” tych matières, „co nieuchronnie podnosi ich wartość”. „Częstokroć istnieje popyt na większą ich ilość niż ta, którą można otrzymać”. Płaci się za nie wtedy więcej, niż „pochlaniają koszty,

z którymi połączone jest dostarczenie ich na rynek, ich cena może więc właścicielowi ziemi zawsze przynosić rentę" (tamże, str. 338–339).

||629| Smith wywodzi tu więc rentę z *nadwyżki popytu nad podażą*, którą można dostarczyć za *prix suffisant*.

Pierwszymi materiałami odzieżowymi były futra i skóry „większych zwierząt”. U ludów, które trudnią się łowiectwem i pasterstwem i których głównym pożywieniem są produkty pochodzenia zwierzęcego, „każdy człowiek *zaopatrujący się w żywność gromadzi jednocześnie więcej materiału odzieżowego, niż może zużyć*”. Gdyby nie było commerce étranger [handlu zagranicznego], większą część tego materiału wyrzucano by jako zbędny. Popyt ze strony commerce étranger podnosi cenę tej nadwyżki materiałów „*ponad poziom kosztu dostarczenia ich na rynek*. Cena ta przynosi więc właścicielowi ziemi jakąś rentę...” Kiedy wełna angielska weszła na rynek we Flandrii, podniosła „nieco rentę z ziemi, która ją wytworzyła” (tamże, str. 339/340).

Handel zagraniczny tak podnosi tu *cenę* ubocznego produktu rolnego, że ziemia, która go wytwarza, może przynosić some rent [jakąś rentę].

„*Materiały budowlane* nie zawsze można transportować na tak znaczne odległości, jak materiały odzieżowe, i nie tak łatwo stają się one obiektem handlu zagranicznego. Jeżeli w produkującym je kraju materiały budowlane *znajdują się w nadmiarze*, to nawet przy obecnym stanie handlu światowego nieraz się zdarza, że dla *właściciela ziemi są one pozbawione wartości*”. Kamieniołom położony w pobliżu Londynu może więc przynosić rentę, nie przynosi jej jednak w wielu endroits d'Écosse et Wales [miejscowościach Szkocji i Walii]. Tak samo rzecz się ma z budulcem. Przynosi on rentę „w kraju gęsto zaludnionym i dobrze zagospodarowanym”, gnije jednak „w wielu okolicach Ameryki Północnej”, jeżeli pozostawia się go na miejscu. Le propriétaire would be glad to get rid of it [Właściciel ziemi byłby szczęśliwy, gdyby mógł się go pozbyć]. „Kiedy istnieje tak wielki nadmiar materiałów budowlanych, wartość tej ich części, którą się użytkuje, równa się jedynie pracy i kosztom doprowadzenia tych materiałów do stanu używalności.

Część ta nie przynosi renty właścicielowi ziemi, który zezwala zazwyczaj na jej użytkowanie każdemu, kto zada sobie trud, aby go o to poprosić. Niekiedy jednak *popyt* ze strony bogatszych narodów może sprawić, że będzie ona właścicielowi ziemi przynosiła rentę” (tamże, str. 340/341).

Ludność kraju nie jest proporcjonalna do „liczby osób, którym produkty danego kraju *dostarczają odzieży i mieszkania*, lecz do liczby osób, które *mogą one wyżywić*. Jeżeli nie odczuwa się braku środków wyżywienia, to łatwo można znaleźć przedmioty, które służą za odzież i mieszkanie. Można przedmioty te mieć pod ręką, a mimo to często doświadczają się wielkich trudności w uzyskaniu środków wyżywienia. W niektórych miejscowościach, nawet w Królestwie Angielskim, jeden człowiek może w ciągu jednego dnia pracy zbudować to, co się tam zowie domem”. U peuples sauvages et barbares [ludów dzikich i barbarzyńskich] wystarcza setna część pracy całego roku, aby sporządzić to, czego im potrzeba w zakresie odzieży i mieszkania. Pozostałe dziewięćdziesiąt dziewięć setnych pracy całego roku częstokroć wystarcza jedynie na zaopatrzenie w niezbędne środki wyżywienia. „Ale kiedy dzięki udoskonaleniu uprawy i jakości ziemi *praca jednej rodziny może zaopatrzyć w żywność dwie rodziny*, praca jednej połowy społeczeństwa wystarcza, aby wyżywić całe społeczeństwo”. Druga połowa może wtedy zaspokajać inne besoins et fantaisies [potrzeby i zachcianki] ludzkie. Les objets principaux [Głównymi obiektami] tych besoins et fantaisies są: le *vêtement*, le *logement*, le *meublier* de la maison et ce qu'on appelle le *train* ou *l'équipage* [odzież, mieszkanie, umeblowanie oraz tak zwany *przepych*, czyli *wystawność*]. Potrzeby wyżywienia są ograniczone. Te inne potrzeby nie mają granic. Ci, którzy posiadają nadwyżkę środków wyżywienia, „są zawsze gotowi tę nadwyżkę wymienić”. „Biedota, pragnąc otrzymać środki wyżywienia”, zabiega o zaspokojenie tych „zachcianek” bogaczy i na dodatek współzawodniczy w tym ze sobą. Liczba d'ouvriers [robotników] powiększa się wraz z quantité de la nourriture [z ilością środków wyżywienia], czyli odpowiednio do postępów rolnictwa. „Besogne” [„Zajęcie”] robotników pozwala „na daleko posunięty podział pracy”; ilość surowców, które robotnicy przetwarzają, wzrasta o wiele prędzej niż liczba robotników. „Wskutek tego powstaje popyt na wszelkiego rodzaju materiały, które wynalazczość ludzka może zastosować do użytku codziennego bądź upiększania budynków, odzieży, urządzeń lub sprzętów domowych; powstaje popyt

na kopaliny i minerały ukryte we wnętrzu ziemi, na metale szlachetne i drogie kamienie.

A więc środki wyżywienia są nie tylko pierwotnym źródłem renty, lecz również każdy inny produkt ziemi, przynoszący później rentę, zawdzięcza takie wzmożenie wartości wzrostowi siły wytwórczej, który w produkcji środków wyżywienia uzyskuje praca w następstwie udoskonalenia uprawy i jakości ziemi” (tamże, str. 342–345).

To, co tu mówi Smith, stanowi rzeczywistą podstawę naturalną fizjokratyzmu: podstawą wszelkiego tworzenia wartości dodatkowej (z rentą włącznie) jest względna produktywność rolnictwa. Pierwszą realną postacią wartości dodatkowej jest surplus of agricultural produce [nadwyżka produktów rolnych] (środków wyżywienia), a pierwsza realna postać pracy dodatkowej w tym znajduje sobie wyraz, że praca jednej osoby wystarcza do wyprodukowania środków wyżywienia dla dwóch osób. Poza tym nie ma to nic wspólnego z rozwojem tej szczególnej postaci of surplus value [wartości dodatkowej], z rozwojem renty, której przesłanką jest istnienie produkcji kapitalistycznej.

Smith ciągnie dalej:

„Te inne” (prócz środków wyżywienia) „produkty ziemi, które później przynoszą rentę, nie zawsze ją przynoszą. Nawet w krajach, w których najlepiej uprawia się ziemię, popyt na te produkty nie zawsze wystarcza, by osiągnąć dość wysoką cenę na opłacenie pracy, która była niezbędna do dostarczenia ich na rynek i do zastąpienia wraz ze zwykłym zyskiem kapitału zastosowanego w tym celu. ||630| Od wielu okoliczności zależy, czy popyt wystarcza na to, czy też nie wystarcza” (tamże, str. 345).

Smith powtarza tu więc znowu: renta stąd się bierze, że popyt jest większy od podaży po wystarczającej cenie, która nie obejmuje renty, lecz tylko płacę roboczą i zysk. Czyż może to oznaczać coś innego, niż że nie ma renty tam, gdzie podaż produktów ziemi po prix suffisant jest tak znaczna, iż la propriété nie może stawiać oporu wyrównywaniu kapitału lub pracy? Że zatem, nawet kiedy la propriété istnieje w sensie

prawnym, nie istnieje jednak faktycznie albo nie może faktycznie jako taka działać? Błąd Smitha polega na tym, że nie dostrzega on, iż kiedy *propriété* sprzedaje produkty *powyżej* *prix suffisant*, to sprzedaje je według ich *wartości*. W przeciwieństwie do Ricarda Smith ma wtedy słusność, kiedy dostrzega, że od okoliczności zależy, czy *propriété* może ujawnić swą wagę ekonomiczną, czy też nie może. Tę część jego rozważań należy zatem rozpatrzeć krok za krokiem. Smith rozpoczyna od kopalni węgla, przechodzi potem do drewna, aby następnie powrócić do kopalni węgla itd. Zaczniemy przeto od ustępu o *drewnie*.

W zależności od stanu rolnictwa *cena drewna* zmienia się z tych samych powodów, z których zmienia się le *prix du bétail* [cena bydła]. W zaraniu rolnictwa przeważały wszędzie obszary leśne, stanowiące *nuisance* [zawadę] pour le *propriétaire*, który chętnie odstępował drzewa każdemu, kto tylko gotów był je ściąć. Postępowi rolnictwa towarzyszy *clearance of forests* [trzebienie lasów] po części wskutek powiększenia obszaru uprawnego, po części zaś wskutek powiększenia pogłowia bydła, które pożera lub obgryza korzenie drzew oraz młode drzewka. „Chociaż zwierzęta te nie rozmnażają się w takim samym stopniu jak zboże, które jest wyłącznie owocem pracowitości ludzkiej, to jednak pomnażaniu się ich rodzaju sprzyja troskliwość i opieka ludzka”. W ten sposób drewno staje się czymś rzadkim, co podnosi jego *cenę*. Może ono dlatego przynosić tak wysoką rentę, że grunty orne (albo ziemię nadającą się do uprawy) przekształca się w obszary zalesione. Tak mają się sprawy in Great Britain. Renta, którą przynoszą lasy, nigdy nie może przekraczać przez dłuższy czas renty osiąganey na *terre en blé* ou en *prairies* [gruntach uprawy zboża lub na łąkach]. Może jednak tej rentie dorównać (tamże, str. 347–349).

A więc in fact renta, którą przynoszą poręby leśne, jest z natury identyczna z rentą, którą przynoszą *prairies*. Zalicza się do tej samej kategorii, chociaż drewno nie służy za *nourriture* [środek wyżywienia]. Kategorii ekonomicznej nie określa *wartość użytkowa* produktu, lecz decyduje tu moment, czy daną ziemię można przekształcić w grunty orne, czy też przekształcić jej nie można, i vice versa.

Kopalnie węgla. Wydajność bądź mała wydajność kopalni w ogóle – stwierdza Smith słusznie – zależy od tego, czy za pomocą takiej samej ilości pracy można w różnych kopalniach wydobyć większą lub mniejszą ilość minerału. *Mała wydajność* kopalni może paraliżować efekty ich *korzystnego* położenia, wskutek czego takich kopalni nie można wcale eksploatować. Z drugiej strony, *niekorzystne* położenie może paraliżować dodatnie skutki *wydajności*, wobec czego kopalnia wyróżniająca się naturalną wydajnością nie jest mimo to zdalna do eksploatacji. Tak bywa zwłaszcza tam, gdzie nie ma ni *bonnes routes ni navigation* [ani dobrych dróg, ani żeglugi] (tamże, str. 346/347).

Istnieją kopalnie, których produkt wystarcza jedynie, aby pokryć *prix suffisant*. Przynoszą one więc zysk przedsiębiorcy, nie przynoszą jednak renty gruntowej. Musi je dlatego eksploatować sam *propriétaire* [właściciel]. Osiągnie on wtedy „zwykły zysk z zastosowanego kapitału”. Dużo podobnych kopalni węgla mamy w Szkocji. Nie zdołano by ich w inny sposób eksploatować.

„*Właściciel ziemi nie pozwoli nikomu na eksploatację tych kopalń, jeżeli nie otrzyma renty, nikt jednak nie może jej zapłacić*” (tamże, str. 346).

Tu Smith trafnie określił, w jakich warunkach nie płaci się renty, jeżeli ziemia jest *appropriée* [zawłaszczona]. Zdarza się to wtedy, kiedy *propriétaire* i *entrepreneur* są tą samą osobą. Już wcześniej Smith nam oświadczył, że zdarza się to w koloniach. Farmer nie może tu uprawiać ziemi, gdyż nie może płacić renty. Ale właściciel ziemi może ją uprawiać z zyskiem, mimo że nie przynosi mu ona renty. Podobne fakty widzimy np. w koloniach zachodnioamerykańskich, stale bowiem można zawłaszczać tam nowe grunty. Ziemia jako taka nie jest elementem oporu, a konkurencja między właścicielami, którzy sami uprawiają swoją ziemię, jest tu in fact konkurencją między robotnikami bądź między kapitalistami. Kiedy chodzi o kopalnie węgla lub o kopalnie w ogóle, to w supposed case [wypadku, o którym mowa] sprawa ma się inaczej. Wartość

rynkowa, określana przez kopalnie, które według tej wartości dostarczają supply *, przynosi mniej wydajnym lub nie tak korzystnie położonym kopalniom mniejszą rentę albo wcale jej nie przynosi, pokrywa jednak cenę kosztu. Eksploatować takie kopalnie mogą tutaj tylko osoby, dla których nie istnieje *résistance de la propriété* [opór stawiany przez własność], wywołane przez nią wyłączenie swobodnego dysponowania ziemią, a więc osoby, które są jednocześnie *propriétaires* i *capitalistes*. Eksploatować takie kopalnie można tylko w tych wypadkach, w których znika faktycznie *la propriété* jako samodzielny element stawiający kapitałowi opór. Wypadek taki tym różni się od wypadków, które zdarzają się w *colonies* [koloniach], że tam *propriétaire* nie może zabronić nikomu eksploatacji *nowych* gruntów, gdy tutaj może zabronić. Tutaj tylko sobie samemu pozwala na eksploatację kopalni. Nie umożliwia mu to otrzymywania renty, lecz umożliwia mu, z wyłączeniem innych osób, ulokowanie w kopalni swego kapitału, aby mu przynosił zysk.

To, co Smith mówi tu o regulowaniu renty przez najbardziej wydajną kopalnię, wyjaśniłem już wyżej, zastanawiając się nad poglądami Ricarda i jego polemiką ze Smithem [100]. Tutaj należy tylko zwrócić uwagę na następujące zdanie:

„*Najniższą ceną*” (przedtem Smith mówił: *sufficient price*), „po której można w ciągu dłuższego czasu sprzedawać węgiel, jest – podobnie jak to bywa ze wszystkimi innymi towarami – *cena, która akurat wystarcza, aby zastąpić wraz ze zwykłym zyskiem kapitał niezbędny do dostarczenia węgla na rynek*” (tamże, t. I, str. 350).

Widzimy, że *wystarczająca cena* zastąpiła tutaj *cenę naturalną*. Ricardo zupełnie słusznie ceny te utożsamia.

||631| Smith utrzymuje, że

renta, którą przynoszą kopalnie węgla, jest znacznie niższa od renty, którą przynoszą produkty rolne: w rolnictwie renta osiąga zazwyczaj trzeciej części produktu brutto, w kopalniach węgla zaś piąta część stanowi *une rente très forte* [rentę bardzo wysoką], dziesiąta zaś – la

* W rękopisie: *demand.* – Red.

rente ordinaire [zwykłą rentę]. *Kopalnie kruszców* nie są w takim stopniu zależne od położenia, gdyż produkty ich łatwiej transportuje się, mają łatwiejszy dostęp na rynek światowy. Dlatego wartość ich jest bardziej uzależniona od wydajności kopalni niż od położenia, gdy tymczasem z kopalniami węgla rzecz ma się wręcz przeciwnie. Produkty najbardziej odległych (od siebie) kopalni kruszców konkurują ze sobą. „Toteż cena metali zwykłych, a w jeszcze większym stopniu cena metali szlachetnych pochodzących z *najbardziej wydajnych kopalni* musi koniecznie wpływać na ceny takich samych produktów każdej innej kopalni na całym świecie” (tamże, str. 351/352).

„Dlatego cenę każdego metalu wydobytego w każdej kopalni określa w pewnej mierze jego cena w najbardziej wydajnej kopalni na świecie, która w danym czasie znajduje się w eksploatacji. Wskutek tego w przeważającej większości kopalni *cena* ta może przynosić *nie o wiele więcej niż zwrot kosztów wydobycia metalu*, a rzadko kiedy może przynosić właścicielowi ziemi bardzo wysoką rentę. Dlatego w większości kopalni renta stanowi zaledwie małą część ceny zwykłych metali, a jeszcze mniejszą – szlachetnych. Praca i zysk są największą częścią jednej i drugiej ceny” (tamże, str. 353/354).

Smith objaśnia tu w sposób właściwy przypadek z *tablicy C**.

Mówiąc o metalach szlachetnych, Smith powtarza znów swoje określenie *prix suffisant*, którym to pojęciem zastępuje *prix naturel*, kiedy zastanawia się nad zagadnieniem *renty*. Nie jest to mu potrzebne przy wywodach o produkcji nierolniczej, *prix suffisant* bowiem – w myśl jego oświadczenia na wstępie – równa się tu *prix naturel*; jest to mianowicie cena, która opłaca *les avances du capital plus the average profit* [wyłożony kapitał plus przeciętny zysk].

„Najniższą cenę, po której można w ciągu dłuższego czasu sprzedawać metale szlachetne... określają te same zasady, które określają najniższą zwykłą cenę wszystkich innych towarów. Cenę tę określa kapitał, który trzeba zazwyczaj zastosować, aby dostarczyć owe metale z kopalni na rynek, czyli określa ją kontyngent wyżywienia, odzieży i mieszkań, który jest zazwyczaj w tym celu niezbędny. Owa cena musi co naj-

* Patrz wkladkę między str. 418 i 419. – *Red.*

mniej wystarczać do zastąpienia tego kapitału wraz ze zwykłym zyskiem" (tamże, str. 359).

Jeśli chodzi o *drogie kamienie*, Smith kreśli następującą uwagę:

„Przyczyną popytu na *drogie kamienie* jest jedynie to, że są piękne. Służą one tylko do ozdoby, a zaletą ich piękności *ogromnie zyskuje jeszcze wskutek tego, że kamienie te są rzadkie i że wydobycie ich jest trudne i kosztowne*. Płaca robocza i zysk stanowią przeto w większości wypadków niemal całą wysoką cenę drogich kamieni. Renta ma w tej cenie zaledwie bardzo nieznaczny udział, a nieraz nie ma w niej wcale udziału i tylko najwydajniejsze kopalnie mogą przynosić znaczniejszą rentę" (tamże, str. 361).

Możliwa tu jest jedynie renta różniczkowa.

„Ponieważ cenę metali szlachetnych i drogich kamieni reguluje na całym świecie ich cena w najbardziej wydajnej kopalni, przeto renta, którą jakakolwiek z kopalni drogich kamieni i metali szlachetnych może przynosić swemu właścicielowi, nie jest proporcjonalna do jej *absolutnej* wydajności, lecz do tego, co możemy określić jako jej *względna* wydajność, czyli do jej przewagi w tym znaczeniu nad innymi kopalniami tego rodzaju. Gdyby odkryto nowe kopalnie, które w takim samym stopniu przewyższałyby pod względem wydajności kopalnie w Potosi, jak te przewyższały kopalnie europejskie, wartość srebra tak znacznie by się obniżyła, że nawet wydobycie w kopalniach Potosi już by się nie opłacało" (tamże, str. 362).

Produkty mniej wydajnych kopalni metali szlachetnych i drogich kamieni nie przynoszą renty, gdyż wartość rynkową *zawsze* reguluje najbardziej wydajna kopalnia i uruchamia się wciąż nowe, coraz bardziej wydajne kopalnie, proces odbywa się wciąż po ascending line [linii wstępniej]. Produkty owych mniej wydajnych kopalni sprzedaje się tedy *poniżej* ich wartości, zaledwie w ich cenie kosztu.

„Produkt, którego wartość wynika głównie z jego rzadkości, musi się zdeprecjonować, kiedy jest w nadmiarze" (tamże, str. 363).

Teraz Smith wraca znów do rzeczy mniej lub bardziej błędnych.

„Inaczej ma się sprawa z posiadłościami znajdującymi się na powierzchni ziemi. Wartość ich produktu i ich renty jest proporcjonalna do ich *absolutnej*, a nie do ich *względnej* urodzajności. Grunt, który produkuje pewną ilość środków wyżywienia lub materiałów na ubrania czy na mieszkania, może zawsze wyżywić, odziać i obdarzyć dachem nad głową pewną liczbę osób; i *bez względu na to, jaki udział w tym produkcie może mieć właściciel ziemi*” (zagadnienie na tym właśnie polega whether he takes any share of the produce, and in what proportion [czy ma on udział w tym produkcie i mianowicie jaki]), „udział ten ||632| odda mu zawsze do dyspozycji odpowiednią ilość pracy tych osób oraz towarów, które ich praca może mu wytworzyć” (tamże. str. 363/364).

„Wartości najbardziej jałowych gruntów nie zmniejsza sąsiedztwo gruntów najbardziej urodzajnych. Wręcz przeciwnie, na ogół zyskują one dzięki temu na wartości. Wielka liczba osób, które żywi urodzajna ziemia, *stanowi rynek dla licznych produktów gruntów jałowych*; produkty te nigdy by nie znalazły takiego rynku w środowisku osób, które by własny produkt tych jałowych gruntów zdołał utrzymać”.

(Tak jednak bywa tylko wtedy, kiedy te jałowe grunty produce [wytwarzają] *nie taki sam produkt*, jak les terres fertiles [urodzajne ziemie] w ich neighbourhood [sąsiedztwie]; tak bywa tylko wtedy, kiedy produkt de terres stériles [jałowych gruntów] *nie konkuruje* z produktem de terres plus fertiles [bardziej urodzajnych gruntów]. W danym wypadku trzeba przyznać Smithowi słuszność i sprawa ta ma w istocie wielką wagę, gdy chodzi o zrozumienie tego, jak the total amount of rent from different sorts of natural production may increase in consequence of the fertility of the soils which yield food [łączna suma renty, którą przynoszą różne rodzaje produktów ziemi, może wzrastać dzięki urodzajności gruntów, produkujących środki wyżywienia].)

„Wszystko, co dodaje urodzajności ziemi, na której uprawia się środki wyżywienia, podnosi nie tylko wartość tych gruntów, które doznały

owych ulepszeń" {wszystko to może zmniejszyć tę valuer, a nawet ją zniweczyć}, „lecz przyczynia się też do podniesienia wartości wielu innych obszarów stwarzając nowy popyt na ich produkty” albo też *rather des demandes pour des nouveaux produits* [raczej popyt na nowe produkty] (tamże, str. 364).

W tych wszystkich wywodach Smitha nie znajdujemy wytłumaczenia renty absolutnej, której istnienie on zakłada, gdy chodzi o ziemię wytwarzającą food. Smith zaznacza słusznie, że renta absolutna może nie istnieć na innych gruntach, np. w kopalniach, zawsze bowiem kopalnie istnieją we *względnie* tak illimited quantity [nieograniczonej ilości] (w stosunku do popytu), iż propriété nie może tu stawiać résistance kapitałowi, gdyż własność ziemi nie istnieje w znaczeniu ekonomicznym, nawet jeżeli istnieje w sensie prawnym.

(Patrz str. 641 o *house rent* [komornym]). |632||

*

||641| Patrz str. 632. Adam Smith mówi o *house rent*:

„Część całego komornego, która *przekracza to, co wystarcza*, aby zapewnić” (to the builder [temu, kto wybudował dom]) „ów umiarkowany zysk, dolicza się oczywiście do renty za zabudowany plac. Kiedy właściciel placu i właściciel budynku są różnymi osobami, całą tę nadwyżkę otrzymuje najczęściej właściciel placu. W domach znajdujących się w okolicach wiejskich, w znacznej odległości od dużych miast, gdzie ma się do wyboru dużo placów, owa renta gruntowa jest znikomą małą lub nie większą od tego, co przynosiłby plac, na którym zbudowano dom, gdyby użytkowano go jako rolę” (ks. V, rozdz. II).

Kiedy chodzi o ground rent of houses [rentę gruntową, którą przynoszą domy], to *situation* [położenie] odgrywa przy rencie różniczkowej równie rozstrzygającą rolę jak fertility [urodzajność] (i situation) przy agricultural rent [rencie rolniczej].

Żywiąc pospołu z fizjokratami sympatię do agriculture i właściciela ziemskiego, A. Smith podziela pogląd fizjokra-

tów, że są to szczególnie pożądane *objects of taxation* [obiekty opodatkowania]. Smith mówi:

„Zarówno renta, którą przynoszą place zabudowane, jak i zwykła renta gruntowa stanowią rodzaj dochodu, z którego właściciel ziemi często korzysta, mimo że nie kosztuje go to ani starań, ani wysiłków. Jeśli nawet zabiera mu się część tego dochodu, aby pokryć wydatki państwowe, nie naraża to na szwank jakiegokolwiek rodzaju działalności produkcyjnej. Po wprowadzeniu takiego podatku roczny produkt ziemi i pracy społeczeństwa, rzeczywiste bogactwo i dochód najszerszych rzesz ludu mogą się wcale nie zmienić. Renta, którą przynoszą place zabudowane, jak i zwykła renta gruntowa są przeto, być może, tym rodzajem dochodu, który najlepiej znosi specjalne opodatkowanie” (ks. V, rozdz. II [101]).

Przeciwko temu Ricardo (str. 230) wysuwa wręcz kołtuńskie zastrzeżenia. |641|

[4. *Jak Smith analizuje zmiany cen produktów rolnych*]

||632| „Część trzecia: O zmianach stosunku między wartościami produktów, które zawsze przynoszą rentę, i produktów, które czasem przynoszą, a czasem nie przynoszą renty” (ks. I, tom II, rozdział XI).

„W kraju, który wyróżnia się naturalną urodzajnością gleby, lecz w którym przeważnej części ziemi wcale się nie uprawia, można używać bydło, drób i zwierzyne wszelkiego rodzaju *bardzo niewielkim nakładem pracy, wskutek czego* za dobra te można też nabyć, czyli otrzymać do dyspozycji, *zaledwie bardzo niewielką ilość pracy*” (t. II, str. 25).

To, że Smith w *dziwaczny* sposób miesza *la mesure de valeur par la quantité du travail* [mierzenie wartości za pomocą ilości pracy] z *prix du travail* [ceną pracy] lub z *quantité du travail qu'une marchandise peut commander* [ilością pracy, którą jakiś towar może dysponować], wynika zarówno z wyżej przytoczonego urywka, jak w szczególności z następnego,

który pokazuje nam, jaką drogą Smith doszedł do podniesienia w pewnych wypadkach zboża do znaczenia *measure de la valeur* [miernika wartości].

„Bez względu na stan społeczeństwa i na szczebel jego rozwoju cywilizacyjnego *zboże jest zawsze wytworem pracy ludzkiej*. Jednakże przeciętna ilość produktu każdego rodzaju pracy zawsze mniej lub bardziej dokładnie odpowiada przeciętnej konsumpcji, przeciętna podaż przeciętnemu popytowi. Nadto *na różnych szczeblach rozwoju cywilizacyjnego danego kraju uzyskanie takiej samej ilości zboża na takim samym gruncie i w takim samym klimacie wymaga zawsze przeciętnie takiej samej w przybliżeniu ilości pracy albo, co na jedno wychodzi, ceny takiej samej w przybliżeniu ilości pracy*, stały bowiem wzrost sił wytwórczych pracy w miarę tego, jak doskonalili się uprawę roli, zostaje w mniejszym lub większym stopniu zrównoważony przez *stały wzrost ceny zwierząt gospodarskich, które stanowią główne narzędzie rolnictwa*. Wskutek tego wszystkiego możemy być pewni, że *w każdym stanie społeczeństwa i na każdym szczeblu jego rozwoju cywilizacyjnego jednakowe ilości zboża o wiele dokładniej reprezentują jednakowe ilości pracy, czyli stanowią ich równowartość*, niż jednakowe ilości jakiegokolwiek innego surowego produktu ziemi. Dlatego też... na wszystkich szczeblach rozwoju bogactwa i cywilizacji społeczeństwa zboże jest dokładniejszym miernikiem wartości niż jakikolwiek inny towar lub jakikolwiek inny rodzaj towarów... Prócz tego *zboże* bądź jakikolwiek inny produkt roślinny, stanowiący zwykły i ulubiony środek wyżywienia ludu, jest w każdym cywilizowanym kraju *główną częścią środków utrzymania robotnika*... Toteż wyrażona w pieniądzu cena pracy w o wiele większym stopniu zależy od przeciętnej ceny zboża, tego środka wyżywienia robotnika, niż od ceny mięsa lub innej części surowego produktu ziemi. Wskutek tego rzeczywista wartość złota i srebra, rzeczywista ilość pracy, którą metale te mogą nabyć, czyli którą mogą rozporządzać, w o wiele większym stopniu zależy od ilości zboża, którą mogą nabyć, czyli którą mogą rozporządzać, niż od ilości mięsa bądź jakiegokolwiek innego rodzaju produktu surowego, którym mogłyby rozporządzać” (tamże, str. 26–28).

Porównując wartość złota z wartością srebra, Smith jeszcze

raz rozwija swój pogląd na sufficient price i wyraźnie zaznacza, ||633| że *cena ta wylacza rentę*:

„Można o jakimś towarze powiedzieć, że jest nie tylko dlatego *drogi* albo *tani*, że jego zwykła cena stanowi absolutnie dużą lub małą kwotę, lecz także dlatego, że jego zwykła cena w większym lub mniejszym stopniu przekracza najniższą cenę, według której towar ten można przez dłuższy czas dostarczać na rynek. *Ta najniższa cena jest ceną, która w sam raz wystarcza, aby łącznie z umiarkowanym zyskiem zastąpić kapitał wyłożony po to, aby ów towar dostarczyć na rynek. Jest to cena, która nic nie przynosi właścicielowi ziemi, renta bowiem nie stanowi tu konstytuującej części ceny, która rozkłada się jedynie na płacę roboczą i zysk*” (t. II, str. 81).

„Cena diamentów i innych drogich kamieni jest, być może, jeszcze nawet bardziej od ceny złota zbliżona do owej najniższej ceny, po której można dostarczać je na rynek” (t. II, str. 83).

Istnieją (t. II, str. 89) trzy kategorie produktów surowych. Na *pierwszą* składają się produkty, których pomnażanie omal lub wcale nie zależy od pracy ludzkiej; *druga* składa się z produktów, których ilość można powiększać stosownie do popytu; do *trzeciej* zaliczają się produkty, na których pomnażanie praca ludzka „wywiera jedynie wpływ ograniczony lub zmienny”.

Kategoria pierwsza: ryby, rzadkie ptaki, różnego rodzaju gibier [zwierzyna], niemal wszelkie oiseaux sauvages [dzikie ptactwo], zwłaszcza oiseaux de passage [ptactwo przelotne] itp. Wraz ze wzrostem bogactwa i zbytku popyt na te produkty bardzo się wzmacnia.

„Ponieważ ilość tych towarów pozostaje taka sama lub niemal taka sama, gdy tymczasem konkurencja między nabywcami wciąż wzrasta, przeto cena owych towarów może osiągnąć wprost niebywały poziom...” (t. II, str. 91).

Kategoria druga: „Składa się ona z owych pożytecznych roślin i zwierząt, które w krajach o znacznych obszarach nieuprawnych natura stwarza w tak wielkim nadmiarze, że mają one małą wartość lub wcale jej nie mają, wskutek czego, w miarę jak wzrasta obszar uprawny, muszą

ustępować miejsca bardziej zyskowym produktom. W ciągu długiego okresu ilość tych produktów wraz z postępem cywilizacji stale zmniejsza się, gdy jednocześnie popyt na nie wciąż wzrasta. Dlatego nieustannie wzrasta też ich rzeczywista wartość, rzeczywista ilość pracy, którą mogą one nabyć, czyli którą mogą rozporządzać, aż wartość ta osiąga wreszcie tak wysoki poziom, że wytwarzanie tych produktów staje się równie zyskowe jak wytwarzanie jakiegokolwiek innego produktu, który praca ludzka może wyhodować na najżyźniejszym i najlepiej uprawianym gruncie. Kiedy wartość tych produktów osiągnie taki poziom, nie będzie go już mogła więcej przekroczyć. Gdyby jednak podniosła się jeszcze bardziej, to, aby powiększyć ilość tych produktów, zastosowano by niebawem więcej ziemi i więcej pracy" (t. II, str. 94/95). Tak np. ma się sprawa z bétail [bydłem].

„Wśród tych wszystkich różnych towarów, z których składa się druga kategoria produktów surowych, bydło jest, być może, towarem, którego cena wraz z rozwojem cywilizacji pierwsza osiąga ów poziom" (str. 96/97). „Podobnie jak bydło jest jednym z pierwszych towarów, które osiągają taką cenę" {sc. which makes it worth while cultivating soil in order to feed them [taką mianowicie cenę, jaka sprawia, że opłaca się uprawiać ziemię, aby otrzymać paszę dla bydła]}, „to *zwierzyna* jest, być może, jednym z ostatnich. Choć cena zwierzyny w Wielkiej Brytanii może wydawać się niepomiaralnie wysoka, to jeszcze bynajmniej nie wystarcza, aby pokryć koszty utrzymania parku zwierzyny łownej, o czym wie każdy, kto ma doświadczenie w chowie zwierzyny" (t. II, str. 104).

„W każdej farmie można wyżywić pewną ilość *drobiu* odpadkami pochodzącymi ze stodół i stajen. Ponieważ taki drób karmi się tym, co by się inaczej zmarnowało, trzyma się go tylko po to, aby ze wszystkiego ciągnąć zyski; a ponieważ ów drób prawie nic nie kosztuje farmera, farmerowi opłaca się sprzedawać go niemal za bezcen". Dopóki podaż z tego źródła wystarcza, drób jest równie tani, jak mięso zwierząt rzeźnych. Wraz z powiększającym się bogactwem wzrasta też popyt, wskutek czego cena de la volaille [drobiu] podnosi się *powyżej* ceny mięsa zwierząt rzeźnych, aż wreszcie „opłaca się specjalnie uprawiać ziemię po to, aby karmić drób" (t. II, str. 105/106). Widzimy to np. we *Francji* itd.

Swinie, podobnie jak la volaille, „hoduje się z początku po to, aby ze wszystkiego ciągnąć zyski". Żywi się je odpadkami. Cena świń osiąga

w końcu tak wysoki poziom, że trzeba specjalnie uprawiać ziemię, aby otrzymać dla nich karmę (t. II, str. 108/109).

Mleko, *laiterie* [gospodarka mleczna] (t. II, str. 110 i nast.). (Masło, ser *ibidem*).

Stopniowy wzrost *ceny* tych produktów surowych świadczy według Smitha jedynie o tym, że stają się one stopniowo *wytworami pracy ludzkiej*, gdy przedtem były niemal wyłącznie *produktami natury*. Sama ich przemiana z produktów natury w produkty pracy jest następstwem rozwoju kultury, który coraz bardziej uszczupla teren działania of the spontaneous productions [żywiłowej wytwórczości] natury. Z drugiej strony, znaczną część tych produktów sprzedawano w mniej rozwiniętych warunkach produkcji *poniżej ich wartości*. Zaczyna się je sprzedawać *według* ich wartości (hence the rise in prices [stad też wzrost ich cen]) dopiero wtedy, kiedy przestają one być produktem ubocznym i stają się samodzielnym produktem którejs z gałęzi rolnictwa.

„Rzecz to oczywista, że w żadnym kraju nie można nigdy całkowicie ulepszyć jakości i uprawy ziemi, zanim *cena* każdego produktu, który praca ludzka zamierza na tej ziemi wyhodować, nie podniesie się dostatecznie wysoko, aby móc *pokryć koszty* takiego *ulepszenia jakości i uprawy ziemi*. Aby to umożliwić, cena każdego poszczególnego produktu powinna wystarczyć, po pierwsze do zapłacenia renty z dobrego pola zbożowego, gdyż właśnie to pole reguluje rentę z przeważnej części innych gruntów uprawnych; po wtóre do opłacenia pracy farmera i jego kosztów równie dobrze, jak się to zwykle dzieje na dobrym polu zbożowym, czyli innymi słowy, *zastąpienia wraz ze zwykłym zyskiem kapitału zastosowanego przez farmera na tym polu*. Ów wzrost *ceny* każdego poszczególnego produktu powinien, oczywiście, ||634| *poprzedzać* ulepszenie jakości i uprawy ziemi, którą przeznaczają się do wytworzenia danego produktu... Te różne rodzaje produktów surowych *warte są teraz* nie tylko większą niż przedtem ilość srebra, ale także większą ilość pracy i środków wyżywienia. Ponieważ *dostarczenie tych produktów na rynek kosztuje obecnie większą niż przedtem ilość pracy i środków wyżywienia, przeto z chwilą kiedy trafią one na rynek, reprezentują na nim większą ilość pracy i środków wyżywienia, czyli*

równają się tej większej ilości *pod względem wartości*" (t. II, str. 113-115).

Widzimy tu znów, że Smith o tyle posługuje się pojęciem *de la valeur*, as determined by the quantity of labour it can buy [wartości, określonej przez tę ilość pracy, którą może ona nabyć], o ile ową wartość miesza z *value*, as determined by the quantity of labour required for their production [wartością, określaną przez tę ilość pracy, która niezbędna jest do wytworzenia danego produktu].

Kategoria trzecia: Ma się ona według Smitha składać z *produit brut* [produktów surowych],

„na których pomnażanie praca ludzka wywiera wpływ ograniczony lub zmienny" (t. II, str. 115).

Wetna i skóry są *limited par le nombre du gros et menu bétail qu'on entretient* [ograniczone przez ilość dużych i małych zwierząt gospodarskich, które się trzyma]. Ale te najwcześniejsze *accessoires* [produkty uboczne] mają już *rozległy rynek zbytu*, gdy samo zwierzę jeszcze go nie ma. Rynek zbytu mięsa zwierząt rzeźnych prawie nigdy nie sięga poza obręb danego kraju. *La laine et les peaux crues* [wełna i skóry surowe] nawet w *commencements informes* [nieokreślonych zaczątkach cywilizacji] docierają już przeważnie na rynki zagraniczne. Łatwo się je transportuje i dostarczają one *matières* dla wielu wyrobów przemysłowych. Toteż kraje bardziej zaawansowane w rozwoju przemysłu mogą już wtedy stanowić dla nich rynek, kiedy przemysł krajowy jeszcze ich nie potrzebuje.

„W krajach o niskim poziomie uprawy, a przeto bardzo słabo zaludnionych, cena wełny i skór stanowi zawsze o wiele większą część ceny całego zwierzęcia niż w krajach, w których dzięki większemu bogactwu i liczniejszej ludności istnieje większy popyt na mięso zwierząt rzeźnych". To samo dotyczy też łoju. Wraz z rozwojem przemysłu i wzrostem liczby ludności podnoszenie się ceny bydła dotyczy w większym

stopniu jego *corps* niż jego *laine et peau*. Albowiem wraz ze wzrostem przemysłu i liczby ludności rozszerza się w danym kraju le *marché* [rynek] na mięso, gdy tymczasem rynek zbytu wspomnianych produktów ubocznych sięgał już wcześniej poza granice kraju. Jednakże wraz z rozwojem rodzimego przemysłu cena wełny itp. też się nieco podnosi (t. II, str. 115–119).

Ryby (t. II, str. 129/130). Jeżeli popyt na ryby wzrasta, to zaspokojenie jego wymaga większego nakładu pracy. „Zazwyczaj trzeba wtedy szukać ryb w bardziej odległych miejscach, trzeba budować większe statki i posługiwać się kosztowniejszym sprzętem wszelkiego rodzaju”. Le *marché* „nie jest teraz gorzej zaopatrzony, lecz ilość pracy” jest większa od „ilości, której wymagało przedtem takie zaopatrzenie”. „A więc *rzeczywista cena* tego towaru musi oczywiście wzrastać wraz z postępowaniem cywilizacji” (t. II, str. 130).

Tu zatem Smith określa le *prix réel* [*rzeczywistą cenę*] przez *quantité de travail nécessaire pour la production de la denrée* [ilość pracy niezbędnej do wyprodukowania towaru].

Według Smitha, le *réel prix du végétal* (blé etc.) [*rzeczywista cena produktów roślinnych* (zboża itd.)] musi się wraz z rozwojem cywilizacji *obniżać*.

„Jeżeli rozpowszechnienie ulepszeń w zakresie jakości i uprawy ziemi musi *nieuchronnie podnieść* w stosunku do ceny zboża *cenę wszelkiego rodzaju środków wyżywienia pochodzenia zwierzęcego*, to sądzę, że równie nieuchronnie musi też *obniżać* cenę wszelkiego rodzaju *środków wyżywienia pochodzenia roślinnego*. Podnosi cenę środków wyżywienia pochodzenia zwierzęcego, gdyż znaczna część ziemi, która wytwarza takie środki, staje się teraz zdatna do uprawy zboża, a przeto musi przynosić właścicielowi ziemi i farmerowi takie renty i zyski, jakie przynosi ziemia rodząca zboże. *Obniża cenę środków wyżywienia pochodzenia roślinnego, gdyż zwiększając urodzajność ziemi* powiększa ilość tych środków. Doskonalenie uprawy roli wprowadza też liczne odmiany środków wyżywienia pochodzenia roślinnego, które wymagają mniej ziemi niż zboże, ale nie więcej pracy i wskutek tego ich cena na rynku jest niższa od ceny zboża. Dotyczy to ziemniaków i kukurydzy... Nadto w warunkach prymitywnego rolnictwa uprawa wielu odmian środków wyżywienia pochodzenia roślinnego ogranicza się do ogrodów warzyw-

nych i odbywa się jedynie za pomocą łopaty. Wraz z postępem kultury rolnej uprawia się je wszakże w otwartym polu z zastosowaniem pługa, jak np. rzepę, marchew, kapustę itd." (t. II, ch. XI, str. 145/146).

Smith widzi, że ogólny spadek *cen towarów przemysłowych* nastąpił wszędzie, gdzie

„rzeczywista cena *materiałów surowych* nie podnosi się lub podnosi się nieznacznie” (tamże, str. 149).

Z drugiej strony Smith utrzymuje, że le prix réel du travail [rzeczywista cena pracy], czyli płaca robocza, wzrosła wraz z advancement [postępem] produkcji. Nadto twierdzi on również, że ceny towarów niekoniecznie muszą podnosić się dlatego, że wzrasta płaca robocza, czyli cena pracy, chociaż płaca robocza stanowi „une partie constituante du prix naturel” and even du „prix suffisant” ou „du prix le plus bas auquel les marchandises puissent être portées au marché” [„konstituującą część ceny naturalnej” i nawet „wystarczającej ceny”, czyli „najniższej ceny, przy której towary można dostarczyć na rynek”]. Jak więc Smith to tłumaczy? Czy uważa, że przyczyną jest tu spadek zysków? Nie. (Chociaż przypuszcza, że wraz z rozwojem cywilizacji może nastąpić spadek ogólnej stopy zysku). Czy przyczyną jest może spadek renty? Także nie. Smith mówi:

„Dzięki lepszym maszynom, ||635| zręczniejszemu wykonywaniu pracy i bardziej celowemu jej podziałowi i rozdysponowaniu – wszystko to stanowi naturalny skutek pomyślnego rozwoju kraju – wytworzenie *poszczególnej sztuki jakiegokolwiek wyrobu wymaga o wiele mniejszej ilości pracy*; i chociaż wskutek *kwitnącego stanu*, w którym znajduje się społeczeństwo, *rzeczywista cena pracy powinna wydatnie wzrosnąć*, to jednak *znaczne zmniejszenie się ilości pracy, której wymaga wytworzenie poszczególnego przedmiotu*, wyrównuje zazwyczaj z nadwyżką nawet najwyższy możliwy wzrost ceny pracy” (t. II, str. 148).

A więc *wartość* towarów obniża się, gdyż zmniejsza się ilość pracy niezbędnej do ich wytworzenia, i obniża się, mimo

że le *prix réel* du travail wzrasta. Jeżeli przez *prix réel* du travail rozumie się tu *wartość* pracy, to zmniejsza się nieuchronnie zysk, kiedy zmniejsza się cena towaru wskutek spadku jego wartości. Jeżeli natomiast przez rzeczywistą cenę pracy rozumie się sumę środków wyżywienia, które otrzymuje robotnik, to teza Smitha jest słuszna nawet w tym wypadku, kiedy zysk się powiększa.

Wszędzie, gdzie Smith dokonuje rzeczywistej analizy, posługuje się on trafną definicją pojęcia *valeur*; świadczy o tym również końcowa część rozdziału, w której Smith zastanawia się, dlaczego w XVI stuleciu podrożały *draps de laine* [tkaniny wełniane] itp.

„Trzeba było o wiele większej ilości pracy, by dostarczyć ten towar na rynek, toteż kiedy już go tam dostarczono, musiano go sprzedawać lub wymieniać za *cenę* o wiele większej ilości pracy” (tom II, str. 156).

Błędnie użyto tu tylko słowa *prix* [cena].

[5. Poglądy Smitha na ruch renty
i jego ocena interesów różnych klas społecznych]

Conclusion du chapitre [Zakończenie rozdziału]. Adam Smith zamyka chapitre o rencie spostrzeżeniem, że

„...wszelka poprawa stanu społeczeństwa ma bezpośrednio lub pośrednio tendencję do podnoszenia rzeczywistej renty gruntowej”. „Rozpowszechnienie ulepszeń w zakresie jakości i uprawy ziemi prowadzi do tego bezpośrednio. Udział właściciela ziemi w produkcji musi się wraz z powiększaniem ilości produktu nieuchronnie powiększać” (t. II, str. 157/158). La hausse [Zwyżka] „rzeczywistej ceny tych produktów surowych, których podrożenie stanowi pierwotnie skutek poprawy jakości i uprawy ziemi, a następnie przyczynę dalszego rozpowszechniania tej poprawy”, np. la hausse du prix du bétail [zwyżka ceny bydła], podnosi po pierwsze la valeur réelle de la part du propriétaire [rzeczywistą wartość udziału właściciela ziemi], lecz również la proportion de cette part [stosunkową wielkość tego udziału], bowiem „zbiór tego produktu,

gdy nastąpiła już zwyżka jego rzeczywistej ceny, *nie wymaga większej niż przedtem ilości pracy*. A więc zastąpienie *wraz ze zwykłym zyskiem kapitału, który tę pracę zatrudnia, wymaga już mniejszej części produktu*. Pozostała część produktu, przypadająca w udziale właścicielowi ziemi, musi zatem w stosunku do całości stanowić większą część niż przedtem" (t. II, str. 158/159).

W zupełnie taki sam sposób Ricardo objaśnia zwiększenie udziału renty w cenie produktu przy podrożeniu du blé na urodzajniejszych rolach. Ale tu przyczyną tego podrożenia nie jest *amélioration*, przeto Ricardo dochodzi do wręcz przeciwnego niż Smith wniosku.

Smith wskazuje następnie na to, że wszelki rozwój produkcyjnej siły pracy w przemyśle jest dla właściciela ziemskiego korzystny.

„Wszystko, co obniża rzeczywistą cenę produktów pierwszego rodzaju” [przemysłowych], „podnosi rzeczywistą cenę produktów drugiego rodzaju” [rolnych]. Nadto wraz z *toute augmentation dans la richesse réelle de la société* [wszelkim powiększeniem rzeczywistego bogactwa społeczeństwa] wzrasta też liczba ludności, a wraz z liczbą ludności wzrasta popyt na *agricultural produce* [produkty rolne], a tym samym i *capital employed in agriculture* [kapitał zastosowany w rolnictwie], „renta zaś wzrasta wraz ze wzrostem ilości produktu”. Wręcz przeciwnie, wszelkie *circonstances opposées* [okoliczności przeciwstawne], hamujące *l'accroissement* [powiększanie się] bogactwa ogółu, przyczyniają się do spadku renty, a przeto do zmniejszenia się rzeczywistego bogactwa właściciela ziemskiego (t. II, str. 159/160).

Smith wysnuwa z tego wniosek, że interesy właścicieli ziemskich (*propriétaires*) są zawsze zgodne z „interesami całego społeczeństwa”. Interesy *robotników* mają też harmonizować z interesami „całego społeczeństwa” (t. II, str. 161/162). Smith jest jednak na tyle uczciwy, że mówi tu o wyraźnej różnicy:

„Klasa właścicieli ziemskich zdoła, być może, więcej zyskać na prosperity społeczeństwa niż tamta klasa” (*les ouvriers* [robotnicy]), „żadnej

jednak klasie upadek społeczeństwa nie daje się tak dotkliwie we znaki jak klasie robotniczej" (str. 162).

Natomiast interesy kapitalistów (manufacturiers et marchands [przemysłowców i kupców]) nie są identyczne z

„interesami całego społeczeństwa" (t. II, str. 163). „Odrębne interesy tych, którzy są przedsiębiorcami w jakiejś gałęzi handlu lub przemysłu, różnią się zawsze pod pewnym względem od interesów ogółu, a nawet są z interesami społeczeństwa *sprzeczne*" (t. II, str. 164/165). „...klasa ludzi, której interesy ||636| nigdy nie są zupełnie zbieżne z interesami społeczeństwa, klasa, w której interesie leży zazwyczaj zwodzenie ogółu, a nawet jego ucisk, i która dlatego, przy wielu nadarzających się sposobnościach, nieraz rzeczywiście zwodziła i uciskała ogół" (t. II, str. 165) [102]. |636|